Nr. 37. **Dnia 12. września 1909 r.** **Rok XXI.**

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Biuro Redakcji i Administracji: Kraków ul. Krótka 6

PRZYJACIEL LUDU

Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.: Jan Stapiński w Krakowie. Telefon Nr 310.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAKÓB BOJKO.

Kosztuje na cały rok:
w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglji, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy . . . . . 8 halerzy.

Należytość płaci się z góry, rocznie lub półrocznie.

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Wszyscy ludowcy powinni mieć ile możności jedno zgodne zapatrywanie na każdą sprawę polityczną.

W tym celu każdy ludowiec powinien czytać

„Przyjaciela Ludu“

jako jedyny organ Stronnictwa.

O niepodzielności gruntów.

Rząd zapowiedział, że na tegoroczną sesję sejmową wniesie zarys ustawy o minimum parceli gruntowej. To znaczy, będzie się rząd domagał od Sejmu uchwalenia takiego prawa, aby takiej parceli gruntowej, której obszar wynosi dwa morgi, nie wolno było podzielić.

Sprawa to bardzo ważna dla wszystkich chłopów, więc też póki czas powinniśmy się wszyscy chłopi nad tem dobrze zastanowić i dać wskazówkę swoim posłom, jak mają postąpić wobec tego przedłożenia rządowego — czy mają głosować za taką ustawą, czy przeciw niej.

Rzecz jest bardzo pilna, albowiem konserwatyści, którzy mają połowę Sejmu w swem ręku, będą z pewnością bardzo gorliwie popierać to przedłożenie rządowe. Wszakże to oni, konserwatyści już dawno z własnej woli z taką ustawą w Sejmie występowali, a tylko przez opór naszych posłów ludowców sprawa poszła w odwłokę, aż teraz znowu rząd z tem przychodzi. W to graj posłom konserwatywnym, więc z całą gorliwością będą chcieli spełnić wolę rządu.

Rząd chce mieć takie prawo z pobudek oszczędnościowych. Chciałby tańszym kosztem zbyć prowadzenie ksiąg i map gruntowych. Nie chce się rządowi łożyć kosztów na utrzymanie geometrów przy każdym sądzie, czego się domagają nasi posłowie ludowcy — nie chce się rządowi łożyć pieniędzy na prowadzenie ksiąg i map gruntowych. Nie chce się rządowi uporządkować zabagnionego stanu ewidencji gruntów chłopskich. Więc chce sobie rząd pomódz w tem wszystkiem w bardzo prosty sposób: przez zakaz dzielenia parcel.

Na tę zachciankę rządu jest krótka odpowiedź: tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery. Rząd powinien się stosować do potrzeb ludności, a nie ludność do zachcianek rządu. Prawo powinno się starać iść ludności na rękę, a nie przeciwnie, aby ludność miała ponosić szkody i cierpienia dla wygody rządu. Jak chce rząd oszczędzać w wydatkach, to i owszem, my jesteśmy bardzo za tem, aby oszczędzać krwawiznę podatkową i nie robić niepotrzebnych wydatków. Niech rząd oszczędza na wydatkach wojskowych, niech się rząd domaga uchwalenia prawa o przymusowych sądach polubownych, aby nie mnożyć armji urzędniczej i nie napychać kieszeni adwokatom. Za taką oszczędnością rządu posłowie nasi ludowcy z całą gorliwością będą głosować. Ale takiej oszczędności, która zdąża do ograniczenia prawa własności i roporządzalności majątkiem chłopskim, takiej oszczędności rządowej na szkodę chłopa, posłowie ludowcy ani uznać, ani popierać nie mogą.

Dlaczego konserwatyści są za takiem prawem, to rzecz jasna. Konserwatyści wzdychają ciągle do zaprowadzenia niepodzielności gospodarstw chłopskich, bo niepodzielność gruntów chłopskich jest konserwatystom bardzo potrzebna do ich polityki.

Zasadą polityki konserwatywnej jest konserwowanie czyli zachowanie tego, co jest i tak, jak jest. Zmiana wszelka jest przeciwieństwem konserwatyzmu. Koserwatyści by chcieli, aby cały świat i wszelkie urządzenia i stosunki niejako

skostniały, aby nie było żadnych zmian nigdzie i w niczem. Jest to pragnienie całkiem zrozumiałe. Leży ono w interesie konserwatystów. Gdyby tak wszystko zostało jak jest, toby konserwatyści wiecznie rządzili, a lud by wiecznie biedował. Dla konserwatystów byłoby to dobre, ale dla ludu złe. Lud musi żądać zmian, lud musi postępować naprzód, szukać nowych form i stosunków, w tej nadziei, że przecież kiedyś uda się dojść do sprawiedliwości i ludzkiego bytu dla wszystkich ludzi.

Otóż konserwatyści tak rozumują: Gdyby chłopskie gospodarstwa były niepodzielne, toby im łatwo było znaleść sposób utrwalenia i zabezpieczenia rządów konserwatywnych. Oparliby się wówczas na »dziedzicach«, a o resztę rodziny chłopskiej by im nie chodziło, bo ta reszta, nie mając co robić, ani z czego żyć we wsi, musiałaby się albo wynieść w świat, albo dobijać się o tanią służbę u panów. Do tego stanu rzeczy przykroiliby konserwatyści prawa wyborcze i zapewniliby sobie panowanie we wsi, w szkole, w komitecie kościelnym, w Radzie powiatowej, w Wydziale krajowym itd. Sposób na pozyskanie polityczne jednego dziedzica chłopskiego, byłoby łatwiej znaleść, niż na całą rodzinę chłopską. A przytem dziedzic chłopski, podobnie jak dworski pan, miałby w tem interes, aby się pozbyć reszty rodzeństwa jak najtańszym kosztem. I tak we wsi zamiast jednego dziedzica — obszarnika konserwatysty, byłoby kilkudziesięciu, czy kilkuset dziedziców chłopskich gotowych do obrony przeciw żądaniom reszty ludności wydziedziczonej.

Więc interes konserwatystów z zaprowadzenia niepodzielności gospodarstw chłopskich byłby całkiem pewny i bardzo dla nich doniosły. Dlatego też konserwatyści wzdychają do tej niepodzielności, jak kot do szpyrki. Ale że na to już mało nadziei mają, aby się im dało uchwalić niepodzielność zupełną, więc modlą się do niepodzielności pojedynczych parcel gruntowych, rozumiejąc, że i tym sposobem mogliby się zbliżyć do upragnionego celu.

Niepodzielność poszczególnych parcel o obszarze dwóch morgów, jak to chce rząd przeprowadzić, byłaby dla chłopów niepomierną przeszkodą w posiadaniu i rozporządzaniu swego majątku, byłaby wielkiem ograniczeniem prawa własności. Pomyślcie tylko chłopi, że nie wolno by wam było takiej dwumorgowej parceli podzielić ani pod budowlę, ani celem sprzedaży, czy dokupna kawałka, ani dla utworzenia nowego gospodarstwa dla dzieci! Skutki takiej niepodzielności wszyscy dobrze obliczyć potrafią, więc o tem się niema potrzeby tu rozpisywać. Natomiast chcę jeszcze zwrócić uwagę na inną okoliczność.

Nie tylko panowie konserwatyści są za niepodzielnością, ale i między chłopami trafiają się mędrcy, którzy się wypowiadają za prawem niepodzielności. N. p. choćby i p. Babicza z Niedźwiady trapi ta sprawa i zdaje mu się, że przez oddanie ziemi chłopskiej pod kuratelę sądów, pomoże przez to chłopom. Jest to zupełnie błędne rozumowanie, podawanie skutku za przynę. P. Babicz powiada, że dlatego jest źle, że chłopi grunta drobią. A my powiadamy, że to dlatego chłopi grunta drobią, bo jest źle. Przez zakaz dzielenia gruntów, chłopskiej biedy się nie tylko nie usunie, ale przeciwnie, jeszcze się tę biedę powiększy, bo się pomnoży kłopoty ojca, co z dziećmi począć — bo się zasieje w rodzinie chłopskiej niezgodę, zazdrość i niechęć do pracy między dziećmi przeznaczonemi na wydziedziczenie. A pożytku nie da chłopu niepodzielność żadnych, przeciwnie, spadnie wartość gruntów, straci chłop najkardynalniejsze prawo rozporządzania swoją własnością.

Przyczyna biedy chłopskiej leży gdzieindziej. 1. Straszne ciężary i opłaty podatkowe, konkurencyjne itp. 2. Brak zarobków i przymusowe wakacje przez kika miesięcy zimowych. 3. Brak oświaty. 4. Karczma i pijaństwo. Oto są źródła biedy chłopskiej. Zamknąć te źródła, stworzyć dla rodziny chłopskiej inne pole do zdobycia egzystencji, to wówczas dobrowolnie ustanie drobienie gruntów.

Z tych powodów jestem tego zdania, że nie wolno nam chłopom za żadną cenę pozwalać na odbieranie, czy ograniczanie naszego prawa rozporządzalności naszą własnością gruntową. Dlatego wzywam posłów-ludowców, aby się stanowczo oparli w Sejmie prawu o niepodzielności parcel.

Józef Zabawa.

W sprawie organizacji krajowego rolnictwa.

Poseł nasz dr Franciszek Stefczyk napisał i drukiem ogłosił bardzo ważną dla wszystkich rolników książkę pod tytułem, jak w nagłówku. Treść tej książki jest następująca: 1) Wstęp: o koniecznej potrzebie złączenia wszystkich rolników całego kraju w jeden związek zawodowy. 2) Rolnictwo jako źródło bogactwa krajowego. 3) Nauka rolnictwa dla włościan. 4) Nasze towarzystwa rolnicze. 5) Zarys projektu zawodowej organizacji rolników w Galicji. 6) Objaśnienia do tego projektu. 7) Dobrowolna organizacja Związków i Spółek rolniczych. — Zakończenie.

Trzeba gorąco pragnąć, aby wszyscy chłopi treść tej książki dokładnie poznali i rozważyli. Dzięki ofiarności p. Stefczyka otrzymaliśmy 200 egzemplarzy, które rozsyłamy przewodniczącym Komitetów gminnych P. S. L. w największych

wsiach. Ale że dla wszystkich książki nie starczy, więc przedrukujemy tę książkę po kawałku w »Przyjacielu«.

Poseł dr Stefczyk, którego można nazwać twórcą kas Rajfeisena w Galicji i pionierem utworzenia wielu innych stowarzyszeń rolniczych, więc ma już niespożyte zasługi dla sprawy podniesienia chłopów, pracuje od roku niejako nad ukoronowaniem, wykończeniem i utrwaleniem dotychczasowych dzieł. Mianowicie pragnie dr Stefczyk doprowadzić do stworzenia jednego związku zawodowego wszystkich rolników w całym kraju. Starania te popiera »Przyjaciel Ludu« z całą gorliwością i z głębi przekonania, że jedynie przez stworzenie takiej organizacji zawodowej możemy stworzyć fundament pod lepszą przyszłość chłopską.

Już na zeszłoroczną sesję sejmową wypracował dr Stefczyk stosowny zarys ustawy krajowej. Ale sprawa poszła w odwłokę z powodu oporu kilku naszych posłów, a także dlatego, aby przedtem zaznajomić wszystek lud z tą sprawą. Stało się to potrzebne tem bardziej, że rozbijacze zjednoczenia chłopskiego chcieli z projektu posła Stefczyka ukuć broń do rozbicia naszego Stronnictwa Ludowego. Poczęli krzyczeć, że chcemy nowe ciężary na lud pakować. Tak pisały gazety wszechpolskie, a zgodnie z niemi lwowska »Gazeta ludowa«, która z nienawiści do p. Stapińskiego, szuka tylko sposobności do psucia.

Otóż z książki p. Stefczyka ma wszystek lud sposobność poznać tę sprawę gruntownie, o co chodzi, do czego dążymy i jaką drogę wskazujemy.

„*Przyjaciel Ludu*“.

* * *

WSTĘP.

Broszura*) niniejsza nie ma charakteru i celu ściśle naukowego, ale raczej praktyczny. Opiera się nie tyle na materjałach statystycznych i opracowaniach naukowych, ile przedewszystkiem na bezpośredniej obserwacji**) i znajomości omawianych stosunków, na życiowem doświadczeniu w pracy społecznej, jaką się zajmuję od lat dwudziestu kilku. Napisałem tę broszurę dla światłych rolników mniejszych i większych i dla osób, działających w interesie rozwoju naszego rolnictwa; dla nich nie będzie trudno zrozumieć i ocenić trafność lub nietrafność moich spostrzeżeń, uwag i myśli zawartych w tej rozprawie, chociaż nie zawsze są poparte dowodami cyfrowymi i faktycznymi raz dlatego, że wielu potrzebnych dat statystycznych brakuje, albo są niedostępne lub niedostateczne, powtóre zaś dlatego, że nie chciałem często przerywać i przeładowywać toku myśli cyfrowemi przykładowemi dowodzeniami. Ci, dla których ta broszura przeznaczona, znajdą w własnych spostrzeżeniach i doświadczeniach objaśnienie, uzasadnienie i uzupełnienie moich zapatrywań i projektów lub przeciwne im dowody.

Rozchodzi mi się głównie o porozumienie się z nimi w sprawie ważnej, może najważniejszej dla rolnictwa i rolników naszego kraju. Stanowisko i znaczenie naszej ludności rolnej jest daleko słabszem i pośledniejszem, aniżeli siły i środki, jakimi ta ludność rozporządza. Siły i środki te rozdzielone są bowiem między wielką ilość jednostek, ale nie są należycie i umiejętnie zorganizowane. Nie wystarcza bowiem jeszcze, gdy liczne jednostki tworzą jedną wielką masę, która jest trudna do poruszania i do właściwego w każdej potrzebie użycia. Trzeba z tych jednostek utworzyć porządną armję, złożoną z kompanij i pułków, obejmującą różne rodzaje broni. Wtenczas dopiero obrona i popieranie interesów rolnictwa i ludności rolniczej w kraju i w państwie mogą być skutecznie prowadzone. Inaczej zaś będziemy spychani na bok i ulegać musimy tym, którzy mają mniej sił, ale umią ich lepiej i sprawniej używać ku obronie i popieraniu swoich interesów zawodowych, a przebijając się naprzód, roztrącają masy niezorganizowanych rolników i tratują ich dobro.

W najściślejszym związku ze sprawą zawodowej organizacji rolników pozostaje ich zawodowa oświata; to najważniejszy środek, to najsilniejsza broń ludzi każdego zawodu. Oświata zawodowa wcale jednak nie polega na biegłości w wykonywaniu różnych praktycznych robót, lecz na rozbudzaniu i przygotowaniu umysłu rolnika dla rozumienia spraw i czynności rolniczych, na otwarciu jego ócz, aby umiał patrzyć na to wszystko, z czem ma do czynienia w swym zawodzie rolniczym, na wszczepieniu w jego umysł tego gorczycznego ziarnka wiedzy, które kiełkując i rozrastając się, nie da mu już spokoju, lecz ciągle pobudzać i zachęcać będzie do doskonalenia swej pracy, do doświadczania i próbowania, do badania i szukania sposobów i dróg wiodących do postępu rolniczego.

Zawodowa oświata z zawodową organizacją rolników — temu hasłu poświęcam uwagę w niniejszej broszurze. Czynię to prawie zmuszony koniecznością. Doświadczam bowiem w swojej pracy na polu assocyacji rolniczej (spółek rolniczych), brak dobrze zorganizowanych ognisk, do którychby się można było bezpiecznie przytulić, znaleść w nich potrzebne oparcie, zaczerpnąć ciepła i światła dla wzmocnienia i utrwalenia tego, co już istnieje i żyje i dla dalszego popierania rozwoju spółek rolniczych. Wiem o tem, że taki sam brak punktów oparcia daje się uczuwać w tworzeniu włości rentowych, w akcji komasacyjnej, melioracyjnej, w organizacji pośrednictwa pracy — wogóle we wszystkich

*) Książka.
**) Przypatrywaniu się.

Polecamy gorąco naszym rodakom kolińską domieszkę do kawy.

kierunkach podjętej przez kraj działalności dla popierania interesów ludności rolniczej. Zcentralizowanie całej akcji w jednem ognisku bez pośrednich ognisk musi prowadzić do jej zbiurokratyzowania i zesztywnienia w miarę rozrostu i postępu podjętej akcji. Tworzenie dla każdej akcji samodzielnych organizacji drugorzędnych, powiatowych czy okręgowych, byłoby kosztownem i dla braku sił trudnem, byłoby zbytkiem, na który nas nie stać i który dla rzeczy samej byłby niezdrowy; żadną zaś miarą nie możnaby poprzestać na lichej, słabej, partackiej organizacji i robocie pośredniej, bo taka wypaczyłaby całą akcję i sprowadziłaby ją na bezdroża. Potrzeba więc wspólnych ognisk ale dobrze grzejących, wspólnych punktów oparcia ale dobrze ufundowanych, wspólnych a zatem zawodowych organizacji rolniczych, które połączą w sobie pracę pośrednią w sprawach wiążących się z sobą już z natury samych rzeczy i dadzą dla ich rozwoju niezbędną, wspólną, zawodową oświatę rolniczą.

Historja wszystkich narodów dostarcza nam niezliczonych dowodów na to, że umiejętność organizowania sił ludności w różnych instytucjach państwowych i społecznych, zdolność do ich ciągłego doskonalenia — rozstrzygały zawsze o wzroście i rozwoju narodu, podczas gdy brak takiej umiejętności i zdolności sprowadzał osłabienie i upadek narodu wraz z zatratą jego wolności.

(C. d. n.)

$5^1/_2\%$

daje

Bank parcelacyjny we Lwowie

od wkładek oszczędności mniejszych, a od wyższych płaci **większy procent** wedle umowy z Dyrekcją.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszów.

Procesy strasznie niszczą chłopów. Unikajmy procesów. „Lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces.“

Rozważcie i osądźcie.

Ośmset miljonów koron długów, jak się okazuje, ciąży na naszych chłopskich gospodarstwach, polskich i ruskich, w całej Galicji.

Od tych długów płacimy rocznie bankom i innym wierzycielom przeciętnie po siedm procent, czyli razem płacimy rocznie około 56 miljonów koron procentów.

Gdyby się dało zniżyć procenty chłopskie od pożyczek na 5%, toby się zaoszczędziło dwa procent, czyli 16 miljonów koron rocznie.

Z tego każdy pojmie, jak wielkie znaczenie ma sprawa dostarczenia chłopom pożyczek na tani procent, n. p. 5%. A gdybyśmy wszyscy chłopi byli zorganizowani w jedną armję chłopską, tobyśmy mogli dostać pożyczki nawet na 4%.

Któż się ma o to postarać, aby chłopi mieli taki tani kredyt? Panowie nam tego nie zrobią. Tem mniej możemy się tego spodziewać po żydowskich kapitalistach.

Tego nam nikt nie zrobi, tylko musimy to sami stworzyć. Dlatego każdy mądry chłop musi być wdzięczny p. Stapińskiemu, że o tej sprawie pamięta i pracuje nad założeniem takiego banku chłopskiego.

A jednak ileż to zarzutów i oszczerstw sypie się na naszego prezesa właśnie za tę sprawę! Aż chrypną, tak się drą, że p. Stapiński zakłada wielki bank ludowy. A głupcom mało oczy nie powyskakują z dołków, tacy zazdrośni, skąd on bierze na to pieniądze. A rozbijacze zjednoczenia chłopskiego podpowiadają podle kłamiąc, że to pewnie od panów tyle nabrał srebrników.

Otóż posłuchajcie chłopi, w jaki sposób to p. Stapiński ten bank zakłada: Najpierw postarał się o konieczne do tego pozwolenie rządu. To pozwolenie już ma. Następnie, jak wiecie, ogłosił odezwą do nas chłopów, abyśmy się zgłaszali — kogo stać zakupić akcję tego banku. Zgłosiło się tylu ludowców, że kapitał przez nich zgromadzony wyniesie około pół miljona koron. Mając w ręku te zgłoszenia, zaczął p. Stapiński szukać takiego wielkiego banku, któryby chciał dać resztę pieniędzy, to znaczy drugie pół miljona. I znalazło się kilka takich banków, francuskich, belgijskich i czeskich, którym się plan p. Stapińskiego podoba i są gotowe zrobić interes. A gdy układ z owymi bankami będzie ukończony, będzie wolno bankowi ludowemu wydać listów zastawnych za 15 miljonów. — Mając zaś te pieniądze będzie mógł bank ludowy dostać choćby i pół miljarda pożyczki na $3^1/_2\%$ znów w innych bankach.

Zadanie p. Stapińskiego polega na tem, aby udowodnić p o t r z e b ę takiego banku i aby to wszystko złączyć. Sam p. Stapiński nie potrzebuje mieć ani stu koron, a może w powyż opisany sposób stać się założycielem wielkiego banku.

Gdyby nasza oświata i solidarność chłopska wyżej stała, tobyśmy mogli bez niczyjej pomocy założyć największy bank. Gospodarstw chłopskich jest w Galicji m i l j o n. Gdyby każde gospodarstwa czyli cała jedna rodzina chłopska dała tylko jedną koronę, toby już było ośm miljonów koron, czyli kapitał potrzebny na założenie wielkiego banku.

Albo inaczej: gdyby chłopi te wszystkie swoje oszczędności, które mieszczą po różnych miejskich kasach, zgromadzili razem i utworzyli swój bank, toby odrazu powstał bank o stu miljonach kapitału zakładowego, bo tyle mniej więcej jest po kasach chłopskich oszczędności, przeważnie na cztery procent. Niestety, te chłopskie pieniądze pożyczają z kas różni spekulanci na 5 albo 6 procent, a potem ci sami pożyczają chłopom potrzebującym na 8, 10 procent i wyżej. Czyli, że pośrednicy między chłopami składającymi pieniądze a chłopami pożyczającymi zarabiają 2, 4, a nawet 6 procent za nic, co daje tym pośrednikom z 10

miljonów rocznie czystego zysku na chłopskiej skórze. To jest podatek chłopski za to, żeśmy się jeszcze nie oświecili i nie zorganizowali.

Rzecz naturalna, że różne istniejące kasy, banki i lichwiarze boją się powstającego banku ludowego. Za ich pieniądze wrzeszczą gazeciarze na p. Stapińskiego, licząc na zazdrość i głupotę. Najbardziej krzyczy ks. Stojałowski, raz jako najmita-rozbijacz wszechpolski, a po drugie jako zazdrośnik, że p. Stapiński tworzy banki, a jemu szóstki nikt nie zawierzy.

* * *

Weźmy teraz drugą rzecz: »Wisłę«. P. Stapiński założył Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń »Wisłę« w Krakowie, choć prócz starania się nie dał na to ani centa. Cała sztuka polegała na wypracowaniu potrzebnych statutów i innych przepisów, na wyjednaniu zatwierdzenia rządowego i na przekonaniu, że »Wisła« się rozwinie i kapitał zakładowy spłaci. Potem znalazł p. Stapiński sześciu ludowców bogatych, którzy poręczyli i pieniądze się znalazły. I już do tej chwili dziesięć tysięcy chłopów zabezpieczyło swe mienie w »Wiśle«, a ci zabezpieczeni w »Wiśle« w marcu 1910 zjadą się w Krakowie, przepatrzą rachunki i da Bóg zysk, to go sobie sami rozliczą. A w biurze »Wisły« znajduje już zarobek kilku chłopskich synów akademików. Gdy zaś z czasem wszyscy chłopi ubezpieczą swe mienie w »Wiśle«, to zysk jej wyniesie rocznie dziesiątki albo i setki tysięcy, które co roku chłopi ubezpieczeni przeznaczą na co zechcą, a pracę znajdzie setka akademików chłopskich synów.

Ale już dziś »Wisła« zmieniła stan ubezpieczeń. Florjanka, która dawniej prawiła, że traci na ubezpieczeniach chłopskich i tem usprawiedliwiała złe wypłacanie szkód i zbywanie chłopów, teraz siłą mocą stara się chłopów zatrzymać, dając ajencje chłopom i obiecując ulgi. Slavia też się zaleca do chłopów aż hej. I cena ubezpieczeń spadła o kilka i kilkanaście centów na setce. — W miarę rozwoju »Wisły« cena będzie spadać dalej, aż przestanie być asekuracja interesem zyskownym i łatwo przejdzie zaprowadzenie powszechnej asekuracji od ognia.

Zamiast uznać tę zasługę p. Stapińskiemu i poprzeć »Wisłę«, jako własne ludowe towarzystwo, oni rozbijacze zjednoczenia chłopskiego na spółkę z naganiaczami Florjanki i Slavji co mogą to wymyślają przeciw »Wiśle«, aby hamować jej rozwój. Oszczercy głoszą, że »Wisła« nie ma pieniędzy. Przecie nad »Wisłą« czuwa rząd i kontroluje wszystko, tudzież chłopska Rada Nadzorcza.

Swoją drogą, ja się wcale nie dziwię krzykowi wrogów przeciw »Wiśle«. Wiedzą oni co robią. Boją się organizacji, jaką stwarza »Wisła« przez swoich agentów i przez doroczne zjazdy ubezpieczonych. Więc wrogom ludu się nie dziwię, że są przeciw »Wiśle«, ale nie mogę się wydziwić ślepocie tych chłopów, co owych rozbijaczy słuchają, a nawet im przytakują.

Bracia Chłopi! Czyż wiecznie będziemy dla innych pracować, innym grosz znosić, cudzych wspomagać! Na Boga, dość już tej niewoli, czas najwyższy przejrzeć to wszystko i zrozumieć i napędzić szkodników i rozbijaczy ludu na cztery wiatry. P. Stapiński ani za założenie »Wisły«, ani za dozorowanie nie pobiera żadnej płacy. Dla niego zapłatą jest radość z rosnącej potęgi jednoczącego się chłopstwa.

Poczekajcie, nie tylko »Wisłę« i Bank ludowy organizuje p. Stapiński. Teraz pracuje on znowu nad założeniem kilku innych gospodarczych towarzystw chłopskich. — Maluczko, a poszaleją wszechpolacy i wszyscy inni rozbijacze jedności chłopskiej. Jestem przekonany, że przy żelaznem zdrowiu i wytrwałości p. Stapiński wszystko, co postanowił, dokona.

Boże dopomóż mu. A my chłopi nie dajmy się bałamucić wrogom, tylko łączmy się i pomagajmy kruszyć te kajdany ciemnoty i nędzy, które nam wrogowie nałożyli i zerwać przeszkadzają.

Józef Olszewski.

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach
popierajmy
„Wisłę“
jako jedyną ludową asekurację. — **„Wisła“** ubezpiecza najtaniej budynki, inwentarze i zboże. »Wisła« pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

Chłopi potrafią bronić skutecznie swoich interesów tylko w taki sposób, gdy się wszyscy zjednoczą w jedną armję jako jedno stronnictwo.

Polskie Stronnictwo Ludowe potrafiło już najwięcej chłopów zjednoczyć, dlatego rozum powiada, że do tego stronnictwa powinna się i reszta chłopów przyłączyć.

Co słychać w kraju i w państwie.

W odezwie, podpisanej przez prezesa galicyjskich wszechpolaków dra Jana Gwalberta Pawlikowskiego, profesora szkoły rolniczej w Dublanach i obszarnika z Medyki, tudzież przez dra Stanisława Grabskiego, długoletniego włóczęgi po różnych stronnictwach, a teraz wszechpolskiego profesora na uniwersytecie lwowskim i naczelnego agitatora wszechpolskiego — otóż w odezwie przez takich to mężów podpisanej i rozesłanej po kraju za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem do Sejmu, znajduje się oszczerstwo, że poseł Stapiński przeszkadza uchwaleniu takiego prawa. Przy końcu odezwy piszą owi oszczercy, żeby chłopi zbierali podpisy na petycje, ale żeby p. Stapińskiemu nic o tem nie mówili, bo on związany z obszarnikami, gotów stanąć na zdradzie.

Rozpisaliśmy się o tym paszkwilu wszechpolskim nie dlatego, iżby w nim było dla nas coś nowego. Nie. My wiemy już dawno, że p. Grabski jest zdolny do wszystkiego, bo tego się nauczył choćby w czasie, gdy był na żołdzie berlińskim. Ale to uważamy za znak czasu, że taki oto pan jest c. k. profesorem uniwersytetu, że taki człowiek zdolny do takich kłamstw oszczerczych jest wychowawcą akademików, mających kiedyś kierować sprawami publicznemi. I ten pan Grabski pobiera z pieniędzy podatkowych kilka tysięcy pensji rocznej. Za nasze pieniądze bawi się w oszczercę.

A ów drugi podpisany na odezwie pan prezes Pawlikowski też jest profesorem i też pobiera pensję z pieniędzy podatkowych.

To daje nam przedsmak, jakby wyglądały rządy wszechpolskie. Darliby z nas grube pieniądze na swoje pensje, a w zamian za to pisaliby oszczerstwa i rozbijali lud.

Od powietrza, głodu, ognia, wojny i wszechpolskich rządów, zachowaj nas Boże.

* * *

Sejm się zbliża. Dnia 16 września b. r. ma być pierwsze posiedzenie. Tam zobaczymy zuchów wszechpolskich, czy tak naprawdę będą walczyć za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem, jak to w odezwach i »Ojczyźnie« obiecują. Tam się pokaże, kto chce chłopów skrzywdzić, czy ludowcy, czy wszechpolacy. Maluczko, a zobaczymy! Z góry zapowiadamy, że nie pozwolimy łączyć ustawy wyborczej z innemi sprawami. Nie wymkniecie się nam ptaszki.

Jak długo potrwa sesja sejmowa, dotychczas nie wiadomo, bo to będzie zależeć od wypadków w Czechach i w Wiedniu.

Więc kto ma jaką sprawę do Sejmu, niech się stara o wniesienie jej zaraz na początku sesji.

Usilnie też prosimy, aby petycje za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem do Sejmu były nadesłane na ręce naszych posłów najpóźniej dnia 20 i 21 września b. r. (Lwów, gmach sejmowy).

* * *

Skutkiem sojuszu wszechpolskich posłów w Wiedniu z Niemcami, poczynają wszechpolacy sojusznicy niemieccy także i w Galicyi podnosić głowę i działać zaczepnie przeciwko nam Polakom. Tworzą towarzystwa niemieckie, posyłają agitatorów wszechpolskich po koloniach, wydają niemiecką gazetę tygodniową, a zapowiadają, że i osobny dziennik dla Niemców w Galicji założą. Żądają już i kazań niemieckich w kościołach.

Powinszować wszechpolskiemu prezesowi Koła polskiego dr. Głąbińskiemu takich owoców jego polityki z Niemcami. Może dr. Głąbiński w zamian za to zostanie wnet ministrem, boć go Niemcy bardzo kochają. Ale naród polski będzie z bólem i wstydem wspominał, że za jego sternictwa polityką polską w Wiedniu doszło aż do takiego zuchwalstwa niemieckiego w Galicji.

A obowiązkiem nas wszystkich jest zwracać baczną uwagę na te zapędy niemieckie i tępić te pruskie chwasty.

* * *

Głodnemu chleb na myśli. Wszechpolakom ministerstwa. Pp. dr. Głąbiński i baron dr. Battaglia mało się nie pochorują z niecierpliwości, tak im pilno zostać ministrami. Lęk ich ogarnia, aby przypadkiem Stapiński nie zajął któremuś z nich miejsca.

Nie bójcie się panowie wszechpolacy, p. Stapiński nie leci na ministerstwo, woli zostać do śmierci na służbie u chłopów polskich, niż służyć rządowi austrjacko-niemieckiemu.

* * *

Dnia 20 sierpnia b. r. poszedł p. Stapiński w Wiedniu do ministra skarbu dra Bilińskiego, aby zażądać subwencji dla prywatnego gimnazjum w Łańcucie. Sprawa była nagła, bo budżet państwowy na r. 1910 był już przez ministerstwo oświaty przedstawiony, a nie było w nim ani centa na gimnazjum łańcuckie, utrzymywane z wkładek chłopskich i innych. Prezes Koła dr. Głąbiński, który się podjął pilnowania budżetu, zajęty robieniem zgody czesko-niemieckiej, zapomniał widocznie o Łańcucie.

I rzeczywiście, minister skarbu dr. Biliński kazał wstawić dla Łańcuta 20 tysięcy koron na rok 1910.

Oprócz gimnazjum łańcuckiego przedstawił p. Stapiński sprawę koleji Przemyśl-Brzozów-Krosno i żądał wstawienia miljona koron na roboty wstępne.

Dalej poruszył p. Stapiński kilka innych spraw bieżących, poczem zeszła mowa na politykę i na wzajemne zwalczanie się p. Stapińskiego z dr. Bilińskim, o czem gazety niejednokrotnie dużo pisały. P. Stapiński oświadczył przytem ministrowi skarbu, że osobiście nie ma do niego żadnej pretensji, pomimo, że go zausznicy ministerjalni nikczemnie oczerniali, a p. minister tego nie prostował. A co do polityki, to oświadczył p. Stapiński, że jak dotychczas, tak i nadal będzie obstawał łącznie z Unją słowiańską za tem, aby rząd przestał popierać Niemców a krzywdzić Słowian.

Pogadanka ta niczego nie zmieniła w stosunkach politycznych.

Naraz dnia 3 b. m. ogłosili intryganci wszechpolscy w swojej korespondencji, że p. Stapiński pogodził się zupełnie z ministrem Bilińskim i że skutkiem tego ludowcy przestaną już popierać Uję słowiańską, a pójdą tak jak wszechpolacy z Niemcami. A za pośrednictwem innych gazet niemieckich oczernił wszechpolak Nowicki posła Stapińskiego, że go kupił minister za miljony na bank ludowy. Do »Głosu Narodu« zaś doniósł tenże Nowicki, że za tę zgodę dostanie p. Kanarek w Tarnobrzegu składnicę tytoniową.

Zrobił się rozgruch w gazetach, aż p. Stapiński pojechał na 4 b. m. do Wiednia i kłamstwa wszechpolskie sprostował. A ministerstwo z urzędu zaprzeczyło oszczerstwom co do banku i co do trafiki.

Na co to zrobili wszechpolacy? Aby jeszcze bardziej zaostrzyć walkę przeciw ministrowi Bilińskiemu i przyspieszyć jego ustąpienie, gdyż p. Głąbińskiemu strasznie pilno na jego miejsce.

Tak wygląda polityka wszechpolska!

* * *

Drogo przychodzi Austrji spłacać długi wdzięczności za przyrzeczoną pomoc na wiosnę podczas niebezpieczeństwa wojny z Serbją. Rumunja ma dostać traktat handlowy zgubny dla rolnictwa austrjackiego, a za pomoc ofiarowaną przez cesarstwo niemieckie żądają Niemcy austrjaccy, aby im wolno było niemczyć i uciskać narody słowiańskie. Ministerstwo teraźniejsze ulega też bardzo roszczeniom niemieckim i spełnia ich żądania. W Wiedniu żyje przeszło 300 tysięcy Czechów, więc mieli swoje szkoły czeskie dla dzieci czeskich. Teraz na żądanie Niemców rząd pozamykał te szkoły. Tak samo zamknął rząd szkołę czeską w gminie Posztorni, choć tam jest 320 Czechów, a tylko 200 Niemców. Została otwarta szkoła niemiecka. Na towarzystwa czeskie i na sklepy czeskie w Wiedniu urządzają Niemcy napady codziennie.

Takie zachowanie się rządu wbrew ustawom zasadniczym wywołuje coraz większe rozgoryczenie wśród Czechów i wszystkich innych narodów słowiańskich, A Niemcom jeszcze tego za mało — więc posłowie niemieccy na zjeździe w Lincu 4 b. m. uchwalili przypomnieć ministerstwu, co jest dłużne Niemcom za poparcie aneksji Bośnji. Czeka nas tedy i w Austrji znowu ostra walka z zapędami pruskimi. Zanosi się na to, że Unja słowiańska będzie jeszcze ostrzej zwalczać to ministerstwo. Musi tedy przyjść albo do ustąpienia ministerstwa, albo do rozwiązania Rady państwa.

Niby toczą się jakieś pokojowe rokowania, ale nikt nie wierzy w ich skutek. Trzeba tedy być w pogotowiu do nowych wyborów, może już w grudniu b. r.

Na Węgrzech również zbliża się burza przeciw polityce austrjacko-niemieckiej.

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Pijaństwo prowadzi do zguby zdrowia i majątku. Unikajmy pijaństwa jak nieszczęścia.

Wszechpolska polityka.

Są ludzie, co pobożności swojej używają na mydlenie oczu drugim, aby łatwiej udawały im się cygaństwa. Zdaje się im, że jak zaczną przewracać oczami, wzdychać, a składać ręce w kościele, to poza kościołem uda się niejedno oszustwo.

Tak postępuje i »Ojczyzna« wszechpolska. Czuje ona, że wiary u ludu zyskać nie może, więc namyślała się długo nad sposobami zaradzenia temu. I w końcu wymyśliła środek. Oto przez kilka numerów pisała o Matce Boskiej częstochowskiej, kalwaryjskiej, pacławskiej, jarosławskiej, chcąc okazać tem swoją niby pobożność.

Myśląc, że tymi artykułami uzyskała już zaufanie ludu, przestała udawać dewotkę i chcąc wynagrodzić to, że dawno nie kłamała, rzuciła się na p. Stapińskiego i ludowców, zapominając, że Matka Boska brzydzi się bardzo oszczerstwem i kłamstwem.

Więc pisze »Ojczyzna«, że ks. Kopyciński składał w Tuszowie sprawozdanie poselskie, na którem wychwalał wszechpolskie rządy i wyliczał zdobycze, jakie zyskał nasz kraj pod przezydenturą Głąbińskiego. Słuchali wszyscy ciekawie o tych zdobyczach wszechpolskich i dziwowali się bardzo, że wszechpolacy sobie wszystko przypisują, gdy rzecz ma się przeciwnie: Wszystko, co lud doznaje dobrego, ma do zawdzięczenia ludowcom, a co złego wszechpolakom.

Ciekawe bardzo, że ks. Kopyciński tych, którzy chcieli się czegoś lepiej, dowiedzieć o traktatach handlowych, odesłał do »Ojczyzny«. Nie śmiał widać mówić o rzeczach, które ludowi oczywistą przynieść mają szkodę, którą wszechpolacy chcą go obdarzyć. Gdyby ks. poseł wiedział, że traktaty handlowe dla chłopów korzystne, byłby o nich długo się rozwodził, ale że jest przeciwnie, toć lepiej sprawy nie ruszać, a łatwowiernych odesłać do »Ojczyzny«, która chłopom najszkodliwsze rzeczy przedstawia w najlepszem świetle.

Niema to jak w zarozumiałości wszystko sobie na dobre tłumaczyć. Gdy kiełbasiarz Kłoda z Jaślan na owem sprawozdaniu z przekąsem o ludowcach przemawiał, obecni, jak chwali się »Ojczyzna«, śmiechem mu potakiwali. Ja zaś powiedziałbym, że był to śmiech wyrażający litość i pogardę Kłodzie za to, że choć chłop, zdradza chłopów i swojem niemądrem gadaniem szkodę im wyrządza. Wszechpolacy jednak i z takiej pogardy zadowoleni, bo im plunąć w oczy, to gadają, że z dachu kapie.

W artykule »karnie a wytrwale« gniewa się »Ojczyzna« na ludowców, że wzywają chłopów do czytania »Przyjaciela Ludu«, aby mieli jedno zgodne zdanie o sprawach politycznych. Gniewać się o co nie ma, bo i »Ojczyzna« krzyczy ciągle: Czytajcie i rozszerzajcie mię! Że jej to wołanie jest głosem wołającego na puszczy, więc radaby zakazać czytania »Przyjaciela«, a ponieważ nie ma na to władzy biedaczka, więc chwyta się kłamstw i oszczerstw, aby lud zniechęcić do Stronnictwa Ludowego.

Dam jeden przykład, że te usiłowania »Ojczyzny« są daremne. Znam kilka wsi, gdzie jest po 20 kilku prenumeratorów »Przyjaciela«, a w jednej nawet aż 36. W gminach tych znają i »Ojczyznę«, bo prenumeruje ją zwykle jeden gospodarz, a częściej przysyłają mu ją darmo. Raz chciałem się przekonać, co też lud wiejski myśli o »Przyjacielu Ludu«. Poszedłem do jednej z tych wsi i wzorem »Ojczyzny« zacząłem wieszać psy na p. Stapińskim i ludowcach, wychwalając »Ojczyznę« i wszechpolaków przed kilku gospodarzami. Gdym skończył mówić, jeden przez drugiego zaczął mi gadać: toście wróg chłopski, zaprzaniec, przyjaciel niemiecki, judasz, zdrajca. Przy tych słowach pluli ciągle przedemną, wyrażając przez to swoją dla mnie pogardę. Gdy się nareszcie nieco uspokoili, powiada mi jeden z nich, że oni czytają »Przyjaciela«, a »Ojczyznę« to »ino tak kule krotochwile« a chłopa wszechpolaka nazywają »huncfotem«.

Że lud lgnie do »Przyjaciela Ludu«, to leży w tem, że choć on czyta »Ojczyznę«, »Nowiny« i »Wieńca«, lecz czuje i rozumie, że tylko »Przyjaciel« i ludowcy bronią chłopskiej sprawy szczerze. »Przyjaciela« czyta z zapałem, wierzy mu, bo jego rozum chłopski, do którego odwołują się nieraz najwięksi uczeni, mówi mu, że »Przyjaciel« pisze prawdę.

Usłyszałem, co prawda parę przykrych słów, jak to wyżej opisałem, ku mojej radości, alem się przekonał, co chłop sądzi o »Przyjacielu« i »Ojczyźnie«.

»Ojczyzna« pisze w ostatnim numerze, że chłopi na sznurku »Przyjacielowi« dają się prowadzić i nazywą ich głupimi. Proszę, niech »Ojczyzna« zarzuci nie sznur, ale łańcuch na szyje chłopskie i ciągnie ku sobie, zobaczy, czy te »głupie masy«, jak ludowców nazywasz, choć krok postąpią.

Ale niech »Przyjaciel« zawoła tylko: Bracia włościanie piszcie petycje w tej a w tej sprawie, bo ona dla was szkodliwa, to masa ta stanie jak jeden na to wezwanie.

Lud wie, że to, co »Przyjaciel« pisze, jest dla niego dobre, bo na czele redakcji stoi p. Stapiński, który od młodości pracuje dla ludu.

Lud wie że redaktorem »Przyjaciela« jest poseł Bojko.

Najciekawszy jest artykuł »Ojczyzny« p. t.: »Kto zdrajca i oszust?« Łatwo wszyscy odgadniecie, że p. Stapiński. A wiecie za co? Za nic innego, tylko za to, że nie trzyma z Niemcami, że Niemców i wszechpolaków nie chce bezmyślnie słuchać i kuć ustaw z nimi przeciw chłopom.

Wszechpolacy już tak zaleźli w niewolę niemiecką, że wywołuje to niechęć u ich zagorzałych zwolenników, którzy gazetę wszechpolską »Słowo polskie« porzucają, aby zaprenumerować inną. Bo i jakżeż nimi nie gardzić.

Wiemy, że minister Biliński chciał dla pokrycia wydatków państwowych nałożyć podatek na piwo i wódkę. Ponieważ Niemcy dużo piją piwa, więc dalejże na Bilińskiego tem silniej nacierać, że wiedzieli, iż wszechpolacy staną po ich stronie, mimo że Biliński ich. Minister widząc, że będzie z nim bieda, bo Niemcy ostro zaczęli występować, a Koło polskie, zostające w służbie niemieckiej, nie poprze go, ustąpił i zmienił plan pierwotny. Już nie opodatkuje piwa, tylko wódkę i zapałki.

Teraz Niemcy krzyczą: Hura Biliński — a za nimi i wszechpolacy, bo i oni chcąc się Niemcom spodobać, rozlubowali się w piwie i piją go, jak nie przymierzając pewne zwierzątko pomyje. Że piwo nie będzie opodatkowane, jak pozna każdy z artykułu »Ojczyzny« sprawili Niemcy i wszechpolacy. Mimo to »Ojczyzna« ni stąd ni z owąd pisze, że temu winien p. Stapiński i ludowcy.

Tak to tak — wszechpolacy jedzą dużo mięsa, więc aby ich ono taniej kosztowało, starają się przeforsować traktaty handlowe — piją dużo piwa, więc aby nie podrożało, zmuszają ministra skarbu, że nakłada podatek na wódkę i na zapałki. Po tem wszystkiem mają na tyle bezczelności, że w »Ojczyźnie« zwalą wszystko na Stapińskiego i ludowców, aby siebie oczyścić. Ale dziś chłop już nie taki głupi, jakim go sobie »Ojczyzna« przedstawia — odróżni on co ziarno a co plewa.

J. Krzemyk.

Oszczędzajcie

a oszczędności swoje składajcie tylko

w Banku parcelacyjnym we Lwowie

gdzie wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż gdzieindziej.

Ze Zgromadzeń.

Chotyłub (pow. Cieszanów). W sprawie organizacji handlu bydłem i nierogacizną odbył się 5 b. m. wiec ludowy w Chotyłubiu (p. Cieszanów), na którym zgromadzeni jednogłośną rezolucją oświadczyli się przeciw dopuszczeniu bydła i nierogacizny z Rumunji zgodnie ze stanowiskiem klubu P. S. L. w Kole polskiem.

Ponieważ referentem na wiecu był poseł Kazimierz Jampolski, przeto też wiec przedłożył mu jeszcze rezolucje treści politycznej:

Zgromadzeni 1) żądają jak najrychlejszego uchwalenia 4-przymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu, Rad powiatowych i gminnych.

2) domagają się dopuszczenia drzewa budulcowego i opałowego z Rosji dla pogranicznych powiatów, a w szczególności dla powiatu cieszanowskiego.

3) uchwalenia ustawy usuwającej lichwę gruntową.

4) połączenia obszarów dworskich z gminami.

5) usunięcia dwutypowych szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich, utrudniających ludowi zdobywanie wyższego wykształcenia.

Żądania te wszystkie poprą jeszcze gminy

osobnemi petycjami, które złożą na ręce swego posła Kazimierza Jampolskiego. *W. W.*

Łącko. W ubiegłą niedzielę złożył u nas poseł Ciągło sprawozdanie poselskie. Zebrało się sporo ludu z całej parafji. Przewodniczył p. Lenartowicz, burmistrz Łącka, sekretarzem był p. St. Sopata. W dłuższem przemówieniu omówił poseł Ciągło prawie wszystkie sprawy, któremi zajmował się Klub posłów ludowców w Kole polskiem i w parlamencie. Obszerniej nieco przedstawił sprawę ubezpieczenia na starość robotników, oraz sprawę traktatów handlowych, prosząc wyborców swych o wskazówki, jak ma się zachować. Ponieważ otwarcie granic zagraża ruiną włościaństwu, a przedewszystkiem zaszkodzi ludności góralskiej, która z chowu bydła czerpie jaki taki dochód, przeto zebrani jednomyślnie oświadczyli się przeciw traktatom handlowym i prosili posła, aby razem z innymi posłami włościańskimi stanowczo przeciw nim głosował. Uchwalono następnie rezolucję za reformą wyborczą do Sejmu krajowego, jakiej żąda Stronnictwo Ludowe. Oświadczono się przeciw ubezpieczeniu na starość, dopóki rząd korzystniejszych zmia dla włościan nie wprowadzi, przeciw seminaryom dwutypowym a za połączeniem obszarów dworskich z gminnymi.

W końcu p. Dutka mówił o potrzebie ubezpieczenia się od ognia, o Towarzystwach asekuracyjnych, o »Wiśle«, w której włościanie powinni się przedewszystkiem ubezpieczać, a omijając inne obce nam zagraniczne Towarzystwa i Banki asekuracyjne.

Na wniosek posła Myjaka, uchwalono posłowi Ciągle jednomyślnie wotum zaufania i podziękowano za przybycie. *fr.*

Norawica (pow. Kraków). Dnia 5 b. m. przybył do nas nasz sejmowy poseł Fr. Ptak ze sprawozdaniem poselskiem. Mimo niepogody zebranie było liczne. Po udzieleniu głosu przez przewodniczącego, poseł przedstawił nam dokładnie sprawy toczące się w Sejmie ubiegłej sesji. Mowy jego jasnej a dobitnej wysłuchaliśmy z uwagą. Następnie przemawiało kilku mowców w dyskusji nad sprawami lud dotyczącemi.

Oprócz spraw ogólnych, jak traktaty handlowe, ubezpieczenie na starość, cła zbożowe itd. poruszono też wiele spraw miejscowych. W różnych sprawach i o różne bolączki zwracano się do posła, by w czasie trwania Sejmu sprawy te poruszył. Jednem z najważniejszych naszych życzeń, to byłaby dobra szkoła. Gmina nasza, jedna z największych powiatu krakowskiego, a nie posiada szkoły, w którejby uczyły siły fachowe, lecz opędza się u nas dotychczas siłami Sióstr Felicjanek. I wiele, wiele innych rzeczy nam dolega, które należałoby pozmieniać. Zebranie przeciągnęło się do późnego wieczora. W końcu uchwalono wotum zaufania swojemu posłowi, rezolucję za czteroprzymiotnikową reformą wyborczą do Sejmu, protest przeciw traktatom handlowym i projektowi rządowemu w sprawie ubezpieczenia na starość w tem przedłożeniu, jak dotychczas rząd chce nas urządzić. Wezwano też obydwu posłów parlamentarnych ks. Szpondra i Stohandla, by szli w naszych chłopskich sprawach z Klubem ludowców, a nie z posłami wszechpolskimi, tudzież z socjalistycznymi. A za zachowanie się ich dotychczasowe, zgromadzenie wyraża im wotum nieufności. Zgromadzeni protestują uroczyście przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od reszty ziem polskich. *t.*

Nawsie Kołaczyckie. Tylo hałasu narobiło »Słowo Polskie« a właściwie wszechpolska prasa, z tego powodu, iż zamiast wiecu publicznego odbyło się u nas zgromadzenie poufne. Otóż po pierwsze, iż udała się niedziela deszczowna, wobec tego nie mogli przybyć wyborcy wszyscy z gmin okolicznych, po trzecie nie przybył z ważnych powodów na to zebranie i poseł Stefczyk. Szajka wszechpolska chciałaby była robić awantury przygotowawszy sobie wszystkich terminatorów, lecz my nie na harce i krzyki przychodzimy na zgromadzenia, lecz by poważnie i spokojnie obradować i wysłuchać sprawozdania. Wiec też publiczny odłożyliśmy do pogodniejszego czasu a tymczasem odbyliśmy poufne zebranie. I tutaj chciał się wcisnąć wszechpolak Rymar, podobno redaktor »Ojczyzny«, ale napędzony przez żonę gospodarza warzechą, przekonał się, jak my to tutaj kochamy wszechpolaczków. Przewodniczącym zebrania wybrano niżej podpisanego a ten powołał na zastępcę Marcina Papciuka i Jana Mirkowicza na sekretarza. Przewodniczący udzielił głosu posłowi Madejowi, który w 2-godzinnem przemówieniu wykazał pracę w parlamencie oraz zachłanność wszechpolską. Dość, że praca Klubu ludowców odpowiada w zupełności życzeniom interesów chłopskich, a kumanie się wszechpolaków z Niemcami zgromadzeni potępili Następnie zabrał głos delegat Towarzystwa Wisły p. Dzierwa, wyjaśniając korzyści dla włościan. Przemawiali w tym duchu przewodniczący, Michał Jurkowski, z Wróblowy. Wojciech Solarz, z Olpin postawił wniosek, aby na kolejach 3 klasy nie obciążać większemi opłatami, lecz na to miejsce, by były nałożone opłaty na 2 i 1 klasę, bo ludność włościańska temi nie jeździ i drugi wniosek, aby djety poselskie były wypłacane tylko tym posłom, którzy siedzą w parlamencie. Potem zabrał głos Jakób Konieczny z Wróblowej, wykazując zebranym, ile szkody narobił taki Madejczyk w samej Radzie powiatowej i jak pracuje na szkodę rzeszy chłopskiej razem z wszechpolakami i że największym wrogiem chłopów jest ten chłop, który idzie ręka w rękę z wrogami chłopskimi. Zgromadzenie jednogłośnie krzyknęło: »zdrajca!« Na wniosek przewodniczącego uchwalono następującą rezolucję: »Zgromadzeni wyborcy w Nawsiu Kołaczyckiem uchwalają i żądają, ażeby teraźniejszy projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość i traktaty handlowe, jako wielce szkodliwe zostały odrzucone, dalej żądają, aby reforma wyborcza do Sejmu w duchu czteroprzymiotnikowym została uchwalona, dalej, aby w niedziele i święta wyszynki były zamykane, i uchwalają protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, a w końcu uchwalają pełne zaufanie prezesowi Stapińskiemu

za należyty kierunek pracy politycznej, oraz uchwalono wotum zaufania posłowi Madejowi i całemu Klubowi P. S. L., na tem posiedzenie zamknięto. *Tomasz Parkosz*, młynarz.

Pogórska Wola (pow. Tarnów). W niedzielę dnia 5 września odbyło się tutaj publiczne zgromadzenie zwołane przez posła Witosa. Po zagajeniu przez tegoż, wybrano przewodniczącym jednogłośnie wójta Jana Okrzesę, zastępcą p. Szpondra, sekretarzem p. Ładо. Pierwszy zabrał głos poseł Witos, który w półtrzeciogodzinnem przemówieniu złożył sprawozdanie poselskie. W treściwych i dokładnych słowach przedstawił obraz i skład Sejmu, oraz i całą działalność Klubu posłów ludowców, następnie objaśniał zgromadzonym ustawę łowiecką, budowlaną itd.

Następnie zabrał głos miejscowy nauczyciel p. Wilburg, który jasno i dobitnie wykazał niewłaściwy system szkół ludowych, gdzie dziecko chodzi 6 lat do szkoły i nie może się niczego nauczyć, a zatem postawił wniosek, by posłowie ludowi domagali się w Sejmie, by utworzono szkoły czteroklasowe, aby dziecko chodziło 4 lata, a nie 6 jak obecnie i w każdym roku klasę kończyło. Drugi wniosek postawił, aby szynki były zamykane w niedzielę i święta, na co zgromadzeni się jednogłośnie zgodzili.

Pod koniec zgromadzenia zabrał głos p. Schab z Rzędzina, który w swojem przemówieniu wyłuszczył zgromadzonym i objaśniał, w jakiem celu zostało założone ludowe Towarzystwo »Wisła« i przytem zachęcał, by każdy swe mienie zabezpieczał w tem Towarzystwie, a nie w zagranicznych, gdzie obcy zabierają od nas rocznie setki tysięcy koron. W końcu p. Wilburg dziękował w imieniu tutejszej gminy p. Witosowi za jego fatygę i trudy i że raczył przybyć do naszej gminy i opowiedzieć nam wiele ciekawych rzeczy.

Na wniosek p. Schaba uchwalono jednogłośnie swojemu posłowi jakoteż i całemu Stronnictwu Ludowemu wotum zaufania za ich działalność tak w Sejmie, jakoteż i w parlamencie, poczem zgromadzenie zakończono. *Obecny.*

Dwa miljony koron

złożył już lud polski z całego kraju, wychodźcy z Prus, nawet z Ameryki, jako oszczędności swoje

w Banku parcelacyjnym we Lwowie.

Słów kilka o naszych lasach.

Rok rocznie wzmagające się wydatki w budżecie krajowym zwróciły uwagę Sejmu i Wydziału krajowego na dobra państwowe w Galicji. Myśl ta, aczkolwiek nie nowa, słuszną jest zupełnie — należałoby zatem bliżej przypatrzyć się naszym lasom w ogólności; a pod administracją rządową zaś zostającym w szczególności.

Powierzchnie leśne naszego kraju rozłożone przeważnie na zboczach Karpat, przedstawiają dziś jeszcze wielki obszar, reszty dawnych lasów, w które Słowiańszczyzna obfitowała. Nie są one wprawdzie już takimi, jakimi znali je praojce nasi; to zaledwie skrawki tych puszcz olbrzymich bez końca prawie, przerwanych tylko tu i ówdzie zwiarciadlano-srebrną powierzchnią jezior, poprzecinanych siecią rzek i strumieni.

O lasach takich, jakimi one były, dziś nawet w przybliżeniu pojęcia sobie wyrobić nie potrafimy.

Ginęły olbrzymy, na ich trupach powstawała nowa generacja tworząc najrozmaitsze obrazy grozy, gmatwaniny, nieładu, tajemniczości i majestatu.

W chaostycznej tej diczy przechadzały się niedźwiedzie, tury, łosie i t. d., myśliwy nawet nie ważył się w głąb tych mateczników wchodzić — trzymał się bliżej osad i tylko dobrze znanemi ścieszkami zapuszczał się w puszcze i to niedaleko.

Dziś chyba jeszcze gdzieś w głębi Ameryki zachowały się prawdziwe pierwotwory; nasze dziś pod nazwą puszcz znane, jak puszcza sandomierska, białowieska, niepołomska są zaledwie resztkami, jednej wielkiej słowiańskiej puszczy, która od Odry ciągnęła się nieprzerwanem pasmem, hen daleko na północ.

Cała dawna Polska była obfitą w lasy i wody; nazwy dawne Drewlan i Polan przypisuje kronikarz Nestor drzewom i polowaniom.

Puszcze te lesiste, gęsto upstrzone nieprzebytemi bagnami były dla Słowian w ich kolebce rozwoju twierdzą i murem ochronnym; im zawdzięczać możemy, że stopa już wtedy zachłannego, a zawsze butnego Niemca nie ugięła im karku, jak ich współplemieńcom nad Elbą i Pomorzem. Odra była zachodnim murem starej Polski. Henryk II w wojnie z Bolesławem Chrobrym przekracza ją wprawdzie po długim namyśle i dąży puszczami ku Poznaniowi, odległemu od niej niespełna 100 klm., traci jednak w pochodzie więcej wojska niż w walnej bitwie i prosi Chrobrego o pokój w Budziszynie; w r. 1146 Konrad III z Niemcami i Czechami chcąc wtargnąć do krakowskiej ziemi, natrafił na nieprzebyte zasieki na śląskiej granicy i ze wstydem musiał powrócić.

W roku 1377 Litwini podcinają drzewa w lasach na Żmudzi, któremi porażają Krzyżaków na głowę; toż samo powtarza się w roku 1434, gdzie Żmudź powracającego mistrza inflandzkiego z plonem wojennym, bije z całem wojskiem waląc nań drzewa.

Podczas wyprawy króla Jana Olbrachta na Wołoszczyznę w roku 1499, kwiat rycerstwa polskiego ginie w lasach bukowińskich, z powodu podcięcia i zwalenia drzew na wojsko w pochodzie; odtąd datuje się znane przysłowie: »za króla Olbrachta wyginęła szlachta«.

Jak wielkie i trudne były do przebycia owe puszcze wystarczy nadmienić, że Ludwik król węgierski w roku 1352 do przejścia przesmyku — w okolicy dzisiejszego Ławocznego, potrzebował czterech dni.

Dziś z tych olbrzymich puszcz pozostały zaledwie małe strzępy i skrawki, z tych lasów, któ-

re przed wiekami od południa zasłaniały od najazdu Madjarów, od zachodu chroniły przed zaborczym Niemcem; z biegiem czasu uległy toporowi; lądem i wodą bogactwa naszych lasów przeszły na zachód, bogacąc narody nam wrogie.

Dziś jeszcze jest powszechnym sąd, że kraj nasz należy do najbardziej leśistych. Ale czy tak jest w istocie? Pozornie zdawałoby się, widząc na stacjach granicznych, przejeżdżające pociągi pełne przeważnie okrągłego materjału, mniej rżniętego — że my musimy lasów i drzewa mieć nadmiar. Porównując atoli nasze obszary leśne z innemi prowincjami Austrji, musimy nabrać innego przekonania. — Galicja na ogólną powierzchnię 7,849.600 ha. ma 2,013.500 ha. t. j. 25·5% lasu. —

Kraje o wysokim stopniu przemysłu z racjonalnie rozwiniętem gospodarstwem rolnem i leśnem, o znacznie silniejszem zaludnieniu mają powierzchni leśnej, n. p.: Morawa 27·8%, Czechy 29·2% Śląsk 34%, Austrja dolna 34·3%, górna 31·8%, inne prowincje jeszcze wyższy procent powierzchni leśnej wykazują, a niżej od nas stoi zaledwie Tryjest miasto z okręgiem o powierzchni 9·400 ha. i Gorycja, lecz tak jedno jak i drugie tylko o 2% lasów mniej mają od Galicji. Ale za to produkcja drzewa, mimo mniejszej powierzchni leśnej jest prawie ta sama co w innych krajach koronnych t. j. około 3 m³ z 1 ha. Czechy bowiem dają 3·2 m³, Morawa 3·9 m³, Austrja 3·3 m³ Bukowina mająca 43·2% powierzchni leśnej tylko 2·9 m³ z 1 ha.

Z powyższego przeglądu wynika, że mając stosunkowo najmniej lasów, produkujemy względnie za wiele, tem więcej, że statystyka nasza z pewnością produkcję jako trudną zresztą do dokładnego wysondowania, niżej znacznie oceniła, tem bardziej, że gdy w zachodnich prowincjach opalanie węglem jest rozpowszechnione — u nas z powodu opalania drzewem, wielka ilość drzewa opałowego od dokładnej kontroli zupełnie się usuwa.

Lasy nasze, gdyby były racjonalniej prowadzone, gdyby wszystkie powierzchnie w katastrze jako las zapisane nim rzeczywiście były — gdyby wygolone grzbiety i czuby gór ze sterczącemi tylko na tem smutnem cmentarzysku, szkieletami sucharów, których już *Bostrychus judicus ani germanicus*)* nie chce, pokryły się przynajmniej jakim takim podrostem, gdyby te obszary spoczywały w rękach ludzi fachowo uzdolnionych, przedstawiałaby wartość setek i setek miljonów. Niestety u nas w myśl starego przysłowia: »pan śpi a las rośnie«; śpi też pan i śni błogo tak długo — aż drugi pan ze złotym bączkiem u czapeczki: »i po raz trzeci« nie zawoła — a wtedy »rosnący las« daje resztki swej krwi w postaci łat, słupów telegraficznych, trochę krąglaków na celulozę, trochę opału, zbioru i leżaniny i dalej rośnie i zaludnia się obficie iwą, bzami, leszczyną, maliniakiem i ożyną; gdzieś tylko tu i ówdzie przez sojkę zaniesiony żołądź wyrasta w dąbczaka, który niestety świata nie zobaczy w formie poważnego kloca — najwyżej jako kij żebraczy w towarzystwie torby pójdzie w świat, rozmyślając nad znikomościami tego świata, nad wielką przeszłością lasów a nieporadnością, marnotrawstwem, nieoględnością, próżniactwem swego pana, dziś towarzysza

O sanitarnem czyli zdrowotnem znaczeniu lasów na otoczenie, nie będąc lekarzem, nie chcę się wdawać w ocenę. Że wyływ lasów jest dodatni, to już wynika dostatecznie choćby tylko z tego, iż za granicą, gdzie hygiena nie tylko stoi wyżej niż u nas, ale gdzie co ważniejsze starają się o jej rozpowszechnienie i o dostosowanie jej do wszystkich warunków życiowych, to tam domy zdrowia, zakłady wychowawcze, szkoły starają się o ile możności zakładać w okolicach lesistych, nawet bezpośrednio w lesie. W miastach wielkich nie szczędzą kosztów na zakładanie parków i to parków o możliwie jak największej powierzchni. Wprawdzie gra w tym wypadku niepoślednią rolę upiększenie, poczucie piękna, ale i nie mniej względy czysto zdrowotne.

Że lasy wywierają nie mały wpływ na stosunki klimatyczne, to się zaprzeczyć nie da; rozległe powierzchnie leśne, pokryte grubą warstwą ścioły, o gąbczastej właściwości, porośnięte bujną leśną florą, zaścielone w mrocznem swem wnętrzu dywanem mchu — zdolne do silnego przyjmowania wilgoci, oddziaływując w wysokim stopniu na podnoszenie i opadanie temperatury swego otoczenia. — Grają zatem niejako rolę łagodzącą szybkie i raptowne zmiany ciepłoty, a przez to wywierają wpływ na ilość opadów i na suchość lub wilgotność powietrza.

Powierzchnia leśna, szczególniej na zboczach gór, przez wielką możność chłonienia wody, reguluje (hamuje) niejako spływ jej do strzumieni i rzek, a tem samem w wielkiej części zapobiega raptownym, tak nam rok rocznie olbrzymie szkody czyniącym wylewom.

Las urozmaica krajobrazy naszego kraju — daje nam wrażenia piękna, które ten szczególniej odczuje, kto przyzwyczajony do widoku miast fabrycznych.

Gdy się znajdzie kiedyś pod żywem sklepieniem, gdy wejdzie w tę świątynię, mroczną, majestatycznym, której żywe filary i kolumny wysoko w górze spierają zielone z gałęzi sklepienia, przez które promienie słońca przebijając się, oświetlają ją tajemniczym półcieniem, a powietrze przesycone balsamicznym zapachem ziół i drzew — wtedy przypomina się woń kadzidła na ofiarę Stwórcy w nastarszej i największej Jego świątyni spalonego. (Dok. nast). *Wolimir.*

*) Autor ma tu na myśli handlarzy żydowskich i pruskich.

O używaniu nawozów sztucznych pod oziminy.

Wobec zbliżających się siewów jesiennych nie zawadzi przypomnieć czytelnikom naszym, jak używać należy nawozów sztucznych pod oziminy.

Wiadomo, iż nawozów sztucznych używa się zwykle jako nawozu pomocniczego. A więc, gdy daje się gnój bydlęcy np. pod pszenicę, toć zwy-

kie już żadnego nawozu sztucznego używać nie trzeba, chyba, że gnoju dało się bardzo mało, a ziemia była jałowa. Często jednak brakuje w gospodarstwie gnoju, aby całe pole pod pszenicę wygnoić, często też nie zniosłaby może pszenica albo żyto tego wygnojenia — mogłyby te zboża nam wylegnąć. Zresztą częściej już u nas oziminy sieją się bez gnoju, niż na gnoju, wtedy też zwyle musi gospodarz pomyśleć, czyby nie przyjść im z pomocą przez użycie jakiego nawozu sztucznego.

Obornik czyli gnój zawiera w sobie wszystkie pokarmy, jakich tylko roślina potrzebuje, jakich ona może w ziemi szukać. Inna rzecz z nawozami sztucznymi — zwykle zawierają one po jednym pokarmie, tak że samym takim nawozem wyżywić się roślina nie potrafi, jak człowiek nie potrafi wyżywić się jedną tylko słoniną naprzykład. Stosownie do tego, jaki pokarm dla roślin potrzebny nawóz sztuczny zawiera w sobie, używamy go też w tych lub innych wypadkach.

Naprzykład na wykształcenia dobre ziarnia potrzebny jest pokarm, który się nazywa fosfor. Fosfor ten znajduje się w ziemi, ale często za mało go jest. Jeżeli wygnoimy pole obornikiem, to dostarczymy roli i fosforu, bo w oborniku jest wszystko. Jeżeli jednak pola nie gnoimy, a widzimy, że zdałoby się użyć coć, bo rola jest jałowa, to może właśnie odpłaciłby się nawóz fosforowy.

Znamy dwa fosforowe nawozy: jeden superfosfat, drugi tomasyna, czyli żużle Thomasa. Superfosfatu używa się na rolach zwięźlejszych, glinach, rędzinach, glinkach — wogóle na ziemiach z natury lepszych, mocniejszych; tomasynę daje się na ziemie lżejsze — piaski, glinki piaszczyste itp. Superfosfat siać można przed samym niemal wysiewem zbóż, albo na kilka lub kilkanaście dni naprzód. Po rozsianiu puścić należy bronę lub też inne narzędzie jakie, któreby ten nawóz z ziemią zmieszało. Wysiewa się superfosfatu zależnie od tego, czy ziemia jest mniej lub więcej jałowa, od 100 klg. na mórg do 150, a nieraz i więcej.

Tomasynę wysiać trzeba w pogodny ranek bez wiatru, na jakie dwa albo trzy tygodnie przed zasiewem zboża i przykryć najlepiej orką przedsiewną, a w ostateczności broną. W razie gdyby sprowadził gospodarz ten nawóz trochę za późno, może siać go i przed siewem zboża, ale jest tu już to gorsza rzecz, niż rozsiane wcześniejsze — się tomasyny od 120 do 200 i więcej kilogramów na mórg.

Superfosfat kosztuje drożej od tomasyny, ale za to jest skuteczniejszy, więc mozna go używać mniej. Obydwa te nawozy zresztą bywają różnej siły. Można więc sprowadzić sobie tomasynę $12_0/^0$ a można kupić i 18 procentową. Oznacza to, iż pierwsza zawiera w worku 12 klg. fosforu, a druga 18. Oczywiście ta druga będzie przez to mocniejsza akurat półtora raza, wysiać więc jej worek znaczy tyle, co $1^1/_2$ worka 12 procentowej. — To samo jest z każdym innym nawozem sztucznym. Trzeba więc te nawozy kupować albo przez Kółka rolnicze, albo w Towarzystwach rolnich, bo mały handlarz może bardzo łatwo rolnika oszukać, dając mu lichy nawóz za dobry.

Czy tomasyna i superfosfat opłacą się przy użyciu ich pod oziminy, można przekonać się tylko za pomocą prób czyli doświadczeń nawozowych. Próby te zwykle dają dobre rezultaty, chociaż bywają wypadki, że nawóz nie skutkuje. Przy użyciu więc nawozów sztucznych zawsze należy zostawić mały kawałeczek pola bez żadnego nawożenia, aby porównać, czy nawóż użyty działa. Zwykle nawóz fosforowy daje większy plon w ziarnie, a słomy jest mało co więcej na nim, niż bez nawozu.

Oprócz nawozów fosforowych pod oziminy używany bywa w jesieni nawóz zwany siarkanem amonowym. Zawiera on już w sobie pokarm roślinny, który nazywamy azotem. Tego azotu dużo jest np. w gnojówce i gnoju. Otóż jeżeli pole jest jałowe, np. kilka lat nie widziało gnoju, to bardzo często opłaci się użyć na niem oprócz superfosfatu lub tomasyny także siarkanu amonowego. Nie należy go tylko używać po koniczynach, po wyce, grochu i bobie — rola po tych roślinach azotu nie potrzebuje. Natomiast po ziemniakach może on już się opłacić.

Siarkan amonowy jest to nawóz drogi, kosztuje za 100 klg. 35 i więcej nieraz koron, ale używa się go za to znacznie mniej, niż np. tomasyny. Wystarczy już nieraz pod pszenicę lub żyto dać na mórg 40 kilogramów, a 60 kg. lub 80 kgr. jest już wielką dawką. Rozsiewa się go na kilka dni przed siewem i przykrywa się broną lub radłem.

Zamiast użycia superfosfatu i siarkanu amonowego, można kupować tak zwany superfosfat amonialny. Jest to superfosfat pomieszany z siarkanem amonowym. Jeżeli więc gospodarz ma rozsiać nie wiele tych nawozów, to raczej niech sprowadzi sobie superfosfatu amoniakalnego, boć trudno kupować jakiegoś nawozu mniej niż 100 kg., albo 50 kg. Worki są stale po 100 kg. Superfosfat amoniakalny rozsiewa się, jak i zwykły superfosfat, na kilka dni przed siewem i przykrywa się go broną.

Superfosfat amoniakalny używać należy więc tam, gdzie pole od dłuższego czasu nie było gnojone, gdzie przytem ozimina nie następuje po koniczynie, wyce, bobie lub grochu, łubinie itd. Po tych roślinach wystarczy bowiem sam superfosfat lub tomasyna.

Oprócz tych nawozów pod oziminy używane być mogą tak zwane nawozy potasowe. Znamy dwa takie nawozy — kainit i 40 prc. sól potasowa. Różnica między niemi jest ta, że 40 prc. sól jest cztery razy mocniejsza od kainitu. Kainit daje się w ilości 150 do 280 kilogramów i więcej na mórg. Wysiewa się go na 3—4 tygodnie przed siewem i przybronowuje się albo przyorywa. Dany przed samym zasiewem zboża kainit może uszkodzić młode roślinki — musi on w ziemi odleżeć się.

Sól potasowa 40 prc. używana bywa w ilości od 50 do 100 i więcej kilogramów na mórg

Pod oziminy dawać ją można zamiast kainitu — gdy pora jest spóźniona, gdyż ona dnna nawet przed siewem nic nie szkodzi.

Obydwa te nawozy mogą bardzo dobry mieć skutek, jeżeli w oziminę naszą wsiejemy, jak to nieraz się dzieje, koniczynę. Koniczyna ta rośnie wtedy znacznie lepiej. Pod oziminy zaś bez koniczyny wtedy tylko używać tych nawozów można, gdy próby przekonały, że dobrze się one opłacają. *Przew.*

Ostrzeżenie!

Zwracamy uwagę wszystkich Przyjaciół, że założony niedawno w Krakowie (w Rynku) Bank, zwący się »Bankiem parcelacyjnym« — niema nic wspólnego z naszym Bankiem parcelacyjnym we Lwowie i nie pozostaje, tak jak lwowski, pod kontrolą mężów zaufania i posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego — lud więc nie powinien zwracać się do niego z takiem zaufaniem jak do lwowskiego Banku parcelacyjnego.

Przedhistoryczne dzieje Polski.

A. Jura.

Rozdział I. Część historyczna.

Każdy naród ma swoją historję, ma swoją przeszłość, którą potomkowie powinni znać, aby z chwil dobrych, okresów sławy i potęgi czerpać otuchę na przyszłość, a znając dawne błędy unikać nowych. I my Polacy mamy swoją historję, którą powinniśmy znać. Wszak my, którym ojczyznę na trzy części rozdarto, nie powinniśmy nigdy w swych myślach opuszczać nadzieji odbudowania ojczyzny. Powinniśmy być tego przekonania, że wcześniej czy później musi to nastąpić. A jakże dążyć do tego będziemy, nie wiedząc, co to była Polska, co za naród Polacy, jaka była ich przeszłość.

Chcąc poznać całą historję Polski, musimy się najpierw dowiedzieć: skąd się wzięli Polacy, skąd przyszli, gdzie się osiedlili, a następnie przejść aż do końca, w jaki sposób rozszerzali swe państwo, jak się zagospodarowywali, jakie mieli urządzenia, a wreszcie jakie były powody upadku państwa polskiego. Celem niniejszej pracy jest zaznajomienie czytelnika z najdawniejszemi dziejami naszego narodu, a mianowicie skąd się wzięli Polacy, czy wpaństwie polskiem byli od wieków, czy zawsze zamieszkiwali te ziemie, co dzisiaj, czy też przywędrowali może z krajów dalekich.

Jak biblja poucza i jak też nauka stwierdziła, ojczyzną wszystkich ludów jest Azja. Mamy więc rozstrzygnięte pytanie zasadnicze: naród polski nie zamieszkiwał od wieków tych ziem, co obecnie, lecz przywędrował z Azji. Azja jest to największy ląd naszego globu ziemskiego, położona na wschód od nas, od Europy. Jak wiadomo, lądy naszej ziemi w miarę, jak je odkrywano i dokładniej poznawano, podzielono na pięć części: Europę, Azję, Afrykę, Amerykę i Australję. Wszystkie te kraje są naturalnie zamieszkane przez ludność nieco odmienną od nas, różniącą się głównie kolorem skóry. Ojczyzną ludów europejskich jest Azja.

Cały ród ludzki podzielono na grupy zwane rasami. Słyszeliśmy nieraz o murzynach, że są czarni, Chińczycy mają skórę koloru żółtego, a pierwotna ludność Ameryki, miedzianego, skąd też ich nazwa czerwonoskórych. Ludność Europy należy do rasy białej inaczej zwanej aryjskiej. Ta rasa biała, czyli aryjska, dzieli się znów na grupy. Wszyscy przecież czujemy, że Niemcy a Polacy, to nie to samo; jest różnica. Niemcy należą do innej grupy i my Polacy do innej. Ale znowu wiemy, że Polak rozmówi się od biedy ze Słowakiem, Rusinem nawet Czechem. A więc Polacy, Czesi, Rusini muszą należeć do jednej wielkiej grupy: tą grupą jest szczep słowiański. Mamy w ten sposób grupę czyli szczep, do którego należymy, t. j. szczep słowiański. Takich szczepów w rasie białej jest więcej n. p. szczep: germański, to są Niemcy, grecki, italski, romański i t. d.

Zajmiemy się bliżej tym szczepem, do którego należy naród polski, t. j. Słowianami. Wiemy już, że Słowianie przywędrowali z Azji. Azja graniczy bezpośrednio z Europą, tak że suchą nogą można przejść z jednej części ziemi do drugiej podobnie jak z Austrji do Niemiec lub Rosji. Na granicy między Europą a Azją rozciąga się długie pasmo wysokich gór zwanych Ural, a dalej na południe rozlało szeroko swoje wody Morze Kaspijskie. Między tem morzem a górami Ural pozostała dosyć obszerna równina i tędy można swobodnie przedostać się z Azji do Europy. Tędy, tą równiną przywędrował cały szereg narodów z Azji do Europy i dlatego słusznie nazwano tę równinę »bramą narodów«. Przypatrzmy się bliżej tej wędrówce, zwanej wędrówką narodów. W Azji mieszkał lud rasy białej, od którego w miarę rozrastania się odrywały się całe gromady i szły naprzód szukając nowych siedzib Gdzie była ta wspólna ojczyzna, z której te narody wychodziły nie jest dokładnie wiadomem. Uczeni szukają jej w Azji środkowej i tu też była najprawdopodobniej. Ludy te odrywają się od ojczystego plemienia, dążąc do Europy zupełnie nieświadomie, przechodziły przez bramę narodów i rozlewały się po Europie.

Można sobie bardzo łatwo wyobrazić pochód takiego ludu. Nie szli oni do wytkniętego celu, ale szukali takich miejsc, gdzie była woda, pasza dla bydła, zwierzyna do pożywienia. Gdy w jednem miejscu wybito zwierzynę, wypasiono trawę, szli naprzód z musu, lub też tymczasem oderwała się od macierzystego pnia druga gromada, znów szła tak jak pierwsza, wreszcie natrafiała na nią i zaczyna ją pchać. Oczywiście musiały między niemi powstać kłótnie, bójki o wypasione pastwiska, skradzione bydło i pierwsza, chcąc nie chcąc, musiała iść naprzód, nie osiedlając się nigdzie na stałe, lecz prowadzi życie pasterskie, koczownicze na

wzór dzisiejszych cyganów z tą różnicą, że bandy cygańskie są dziś bez porównania mniej liczne. W ten sposób za grupą pierwszą przyszła druga, później trzecia, i t. d. przyczem jedna parła na drugą i zmuszała do posuwania się naprzód aż pierwsza z nich dotarła do krańców Europy nad morze i tu w dzisiejszej Francji osiedli się na stałe. Po Francuzach przyszli Germanowie czyli Niemcy, a za nimi Słowianie i zajęli siedziby: na zachód poza Łabę w dzisiejszych Niemczech, na północ po morze Bałtyckie i góry Ural, a na południu zalali całe Węgry aż poza Dunaj, na półwyspie bałkańskim w dzisiejszej Serbji, Bośni i Hercogowinie aż ku granicy Włoch dzisiejszych.

Jednakowoż ta sama brama narodów, która ułatwiła Słowianom zajęcie wschodniej części Europy, stała się później drogą dla innych narodów z Azji. Słowianom przypadła w udziale rola historyczna bronienia reszty Europy od ustawicznych najazdów dzikich ludów, raz po raz wdzierających się do Europy, jak Hunnów i Tatarów.

Z tych najważniejszym dla nas jest najazd Madjarów, którzy jakby klinem wdarli się między Słowian, osiedli się w dzisiejszych Węgrzech i rozszczepili w ten sposób Słowian na dwie połowy. Południowi mieszkańcy Węgier i dalej na południe, jak: Chorwaci, Słoweńcy, Serbowie, to nasi współplemieńcy.

Na północ od Madjarów czyli Węgrów, poza Karpatami mieszkają Słowianie północni od rzeki Łaby, aż po góry Ural. Dzielili się na pomniejsze grupy, które miały swoje nazwy i tak: Rujanie mieszkali między rzekami Łabą i Odrą, oraz z nimi Wilcy i Sorabowie; nad morzem Bałtyckiem Pomorzanie, nad środkową Wisłą Polanie, nad Bugiem Bużanie, dalej Drewlanie, Tywercy, Uliczе i w. i., w Czechach Czesi i Morawianie, w Karpatach Słowacy.

Nazwę Słowian starano się rozmaicie wytłumaczyć. Jedni od wyrazu słowa. Obejmowano tym wyrazem wszystkich tych sąsiadów, którzy się »wysławiali« t. j. zrozumiale mówili, gdy przeciwnie sąsiadów, których nierozumiano zwano niemymi, czyli niemcami. Inni jeszcze dowodzą, że nazwa ta pochodzi od łacińskiego wyrazu: sclavus, to znaczy niewolnik, a opierają się na tym fakcie — że słowianie bardzo często pozostawali w niewoli podbici przez inne dzielniejsze narody.

Ujemną stroną Słowian był brak spójni politycznej, zbyteczne zamiłowanie wolności i wstręt do silnej władzy naczelnej. Między rodami nie było spójności, taksamo między plemionami i między ludami. Długo nie tworzyli jednej całości jako państwo. To miało dla nich zgubne następstwa. Rozdrobnieni, nierządni, doznawali srogich ucisków i najazdów od wojowniczych sąsiadów, głównie niemców.

Wytworzyła się stąd naturalna potrzeba łączenia się pokoleń ku wspólnej obronie pod jedną naczelną władzą. I rzeczywiście wśród Słowian zaczęły się wytwarzać państwa. Pastwa te powstały na krańcach Słowiańszczyzny, jako najbardziej wystawione na obce najazdy.

Powstaje tedy oddzielne państwo w Czechach, tworząc niejako twierdzę wysuniętą przeciw niemcom. Państwo to silne ma swoich udzielnych władców. Władcy ci, chcąc uwolnić się od ustawicznych najazdów Niemców, którzy pod pozorem nawracania na chrześcjaństwo, ustawicznie ich napadali i słusznie niszczyli, poczęli zaprowadzać u siebie chrześcjaństwo o obrządku słowiańskim. Krzewicielami chrześcjaństwa byli św. Cyryl i Metody. Ale działalność ich w Czechach nie była trwała, bo kraje te przyjęły później chrześcijaństwo o obrządku łacińskim.

Także i na wschodzie na Rusi powstaje nowe państwo, które również przyjęło chrześcijaństwo w obrządku słowiańskim. Jednakowoż nie będziemy zajmować się szczegółowym rozwojem państw czeskiego i ruskiego, mimo że dzieje tych państw są bardzo ciekawe, a nadto dzielą razem z częścią państwa polskiego Galicją, tensam los, należąc do Austrji.

Zajmiemy się teraz powstaniem państwa polskiego.

Jak wyżej wspomniano, Niemcy gwałtownie napierali na Słowian i pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa odbywali na nich wyprawy krzyżowe, ale ich raczej wycinali w pień niż chrzcili. W tych krajach, które dzisiaj są najbardziej niemieckimi w dzisiejszych Prusach, dawniej mówiono słowiańską mową, tam mieszkali Słowianie. Dziś niema z nich śladu.

Barbarzyńskie to postępowanie Niemców zmusiło Słowian do łączenia się z sobą, do tworzenia całości politycznych, by skuteczniejszy stawić mogli opór. Te najazdy niemieckie były bezpośrednią przyczyną powstania państwa polskiego.

Szczególnie z końcem dziewiątego i z początku dziesiątego wieku rozpoczęły się te najazdy na Słowian, mieszkających między rzekami Łabą i Odrą. W końcu zostali zupełnie podbici. Z największą bezwzględności postępował dowódca wojsk niemieckich margrabia Gero i on to, najstraszniejszy wróg Słowian, głównie przyczynił się do podboju Słowian nadłabskich. Gero dotarłszy aż do Odry spotkał się tu ze zorganizowanem państwem słowiańskiem — czysto polskiem; księcia tego państwa polskiego Mieszka zmusił Gero w r. 963 do złożenia hołdu cesarzowi niemieckiemu.

Tutaj po raz pierwszy występuje państwo polskie na widownię dziejową i odtąd możemy mówić o państwie polskiem jako takiem.

Państwo to leżało nad Wartą i nad Wisłą środkową. O przeszłości i o początkach państwa polskiego brak nam zupełnie dokładnych wiadomości. Dlatego te dawne czasy nazwano przedhistorycznymi albo bajecznymi, ponieważ bardzo mało można się o nich dowiedzieć ze źródeł historycznych właściwych tj. pisanych. Pisarze zostawili nam tylko o początkach Polski bajeczne podania.

Podania te są prawie powszechnie znane warto je jednak dla przypomnienia powtórzyć.

Z dalekiego południa wyprali się na północ na czele swoich drużyn trzej bracia: Lech, Czech i Rus. Lech, znalazłszy gniazdo orle, osiedlił się

na tem miejscu, nazwał je Gnieznem, a orła białego wziął sobie za godło. Czech zwrócił się na zachód i obrał na siedzibę dzisiejsze Czechy, a Rus poszedł na wschód, gdzie znów na Rusi się osiedlił. Lud, którym rządził Lech nazywał się Polanami. Po Lechu panowali jego potomkowie, z których jeden Wizimir, pokonawszy Duńczyków, zaludnił jeńcami miasto, zwane ztąd Gdańskiem. Gdy ród książęcy wygasł, oddano rządy dwunastu wojewodom. Wynikła ztąd w kraju niezgoda, sąsiedzi napadali na kraj, a wylęgły pod Wawelem smok bydło i ludzi pożerał. Wyniesiony na tron Krakus zgładził smoka i ład zaprowadził, a na wzgórzu zbudował zamek obronny Wawel a obok niego miasto Kraków. Do dziś dnia istnieje jego mogiła naprzeciw Wawelu t. zw. Kopiec Krakusa — który mu wdzięczny lud po śmierci usypał. Gdy syn Krakusa splamił się bratobójstwem, oddano rządy pozostałej córce Wandzie. Wanda stroniła od ślubów małżeńskich i gdy z tego powodu książę niemiecki Rydygier, Polskę najechał, ona pokonała przeciwnika, ale w obawie, aby się to nie powtórzło rzuciła się w Wisłę. — Uczczono ją także mogiłą wzniesioną w kształcie kopca. Na jej cześć ułożoną także znaną zwrotkę:

Wanda leży w polskiej ziemi, bo nie chciała Niemca,
Zawsze lepiej mieć swojego, niżli cudzozsemca!

Powróciły znowu rządy wojewodów. Ale gdy ich rządy okazały się niezdolnymi wyniesiono na tron książąt — samych Leszków. Nastarszy syn Leszka trzeciego, Popiel, przeniósł stolicę z Krakowa do Gniezna, potem do Kruszwicy. Syn jego Popiel drugi potruł stryjów z namowy żony. Za tę zbrodnię wylęgły się z trupów muszy i zagryzły go z całą rodziną na wieży nad jeziorem Gopłem, którą do dziś dnia pokazują.

Żył podówczas w Kruszwicy ubogi kołodziej Piast z żoną Rzepichą. — Na postrzyżyny syna ich Ziemowita zawitali w dom jego odepchnięci przez księcia dwaj podróżni, a jak mówi legenda aniołowie, którzy znalazłszy u niego gościnne przyjęcie, rozmnożyli cudownie miód i jadło i wielką przyszłość rodowi Piastów przepowiedzieli. Jakoż po śmierci Popiela, Piast został obwołany księciem.

Z tych podań bajecznych o początkach Polski wynika, że już dawno państwo polskie miało swoich książąt. Podanie o zjedzeniu Popiela, ostatniego z rodu Leszków, przez myszy, wskazuje na to, że władza książęca z rodu Leszków przeszła na ród Piastów wśród wewnętrznych zaburzeń.

Ludy, dawniej z osobna żyjące, widzimy w Polsce zaraz na początku połączone w jedno silne zorganizowane państwo, którem rządzi z nieograniczoną władzą książę, rezydujący zwykle w Gnieźnie. Znikła dawna równość wszystkich, a ludność państwa polskiego dzieli się już na stany: szlachtę, rycerstwo czyli władyków i nieswobodną ludność wieśniaczą. Ten podział na stany powstał w ten sposób, że jeden silniejszy lud, mianowicie Polanie, pokonali sąsiednie ludy pokrewne, narzucili im swoje urządzenia, a państwu dali imię swoje, t. j. Polski; z potomków dawniejszych książąt utworzyła się szlachta, z ludzi zajmujących się rzemiosłem wojennem powstał stan rycerski, a ludność rolnicza wraz z jeńcami wojennymi zepchnięta została do stanu niewolnego.

Fakta te przeszły do nas w formie podań. Podania te są wspólne wszystkim ludom, bo każdy naród ma swoje podania. Czesi mają swoją Wandę i Piasta.

Pierwszy Piast na tronie polskim Ziemowit, panował w połowie dziewiątego wieku. On zaczął związek plemienny organizować w silne państwo, w którem władza książęca stała się stopniowo samowładną.

Pierwsza historyczna i już pewna wiadomość o Polsce odnosi się do prawnuka Ziemowita, księcia Mieszka, który szukając pomocy przeciw Niemcom, ożenił się z księżniczką czeską Dąbrówką i w r. 966 przyjął z rąk kapłanów czeskich chrzest a wraz z nim cały naród polski.

Z Mieszkiem czyli Mieczysławem pierwszym rozpoczyna się już rzeczywista historja Polski.

Na tem kończę historyczną część o Polsce, odsyłając czytelnika ciekawego dalszych losów Piastów i Polski do osobnej książki: »Historji Polski«, o którą dziś tak bardzo łatwo, gdy mamy tak liczne czytelnie po wsiach, a sądzę, że wielu może sobie kupić tanią książeczkę o Polsce a następnie przez pożyczanie sąsiadom rozszerzać wiadomości o naszej Ojczyźnie.

Teraz zaś w dalszym ciągu przyjrzyjmy się bliżej naszym przodkom, ludowi polskiemu w owych czasach, a mianowicie jakie były ich obyczaje, urządzenia, religja, czem się trdnili i jak sobie urządzali gospodarstwa. C. d. n.

Każdy

włościanin powinien pamiętać i powtarzać to drugim, że swoje budynki i dobytek od ognia a **ziemiopłody od gradu** powinien ubezpieczać **tylko wyłącznie** we

„Wiśle“

jedynej i prawdziwie ludowej asekuracji.

Kto przeszkadza chłopom utworzyć jedną armję polityczną pod jednym sztandarem P. S. L., ten działa na szkodę chłopów, więc jest wrogiem chłopów.

Włochy czyli Italja.

Zmiany historyczne następowały tu jedna po drugiej bezpośrednio; na grobie jednej natychmiast wyrastała inna mowa, jak w żadnym innym kraju, u żadnego innego narodu. Cywilizacja zdołała tu różnorakie żywioły przerobić na jeden naród o jednym celu.

W czasach odległych zajmowały Italję w różnych częściach, jej różne ludy, a dopiero środkową część kraju zamieszkały właściwe plemiona italskie czyli latyńskie. Ludy latyńskie przewodziły innym narodowościom sąsiednim, tak pod względem politycznym, jak niemniej i cywilizacyjnym. Do stolicy państwa Rzymu ciągnęły wszystkie ludy starego świata, a w średniowieczu przybyli Germanie, Arabowie, Normanowie, Słowianie i Albańczycy — zaś wieki najnowsze połączyły wszystkich w jeden organizm narodowy.

Nazwa Italji wywodzi się od słowa »vitellium«, co po etrusku znaczy bydło. Głównym więc przedmiotem pracy dawnych ludów Włoch była praca około bydła i to stanowiło ich bogactwo. Im więcej kraj się zaludniał, tem więcej przybierał inną postać, znikły bowiem dawne gęste lasy, a miejsce ich zajęły pola, winnice i ogrody. Wynikiem wytrwałej, mądrej i postępowej pracy była dobra organizacya i prawodawstwo, praktyczne budowle, gościńce, wodociągi i kanały. Piękność okolicy i czar starych dziejów Italji okryły ją poezją i sztukami pięknemi.

Włochy dzisiejsze powstały z najrozmaitszych ustrojów politycznych jak: monarchji, rzeczy pospolitych i państwa kościelnego. Włosi wydają z pomiędzy siebie nadzwyczaj wielu adwokatów i ten ciekawy stan rzeczy wpływa ujemnie na rozwój naturalny społeczeństwa, gdyż ci adwokaci nie mając co robić na polu pracy zawodowej, powodują wir walk politycznych, tworzą coraz to nowe stronnictwa i w rezultacie odciągają wiele siły narodowej od pracy produktywnej.

Ludność pod każdym względem różni się od reszty Europy, na co wpływa położenie geograficzne kraju, historja i sztuka starożytna. Każdy prawie osobnik Włoch odznacza się regularnymi rysami twarzy, dumą i świadomością tego, że pochodzi od pierwszego ludu cywilizowanego na świecie, i że od niego inne narody się uczyły i uczą. Celem zarobkowania rozchodzi się wielu Włochów po całym świecie i można ich spotkać przy wyrębie lasów, budowie kolei i kanałów, w kopalniach i tak dalej.

Nie u wszystkich Włochów jest jednak wielka chęć do pracy ciężkiej, maleje bowiem u ludów mieszkających na południowym półwyspie, czego powodem jest gorąco i małe wymagania do życia. Chłop włoski jest wogóle biedny, gdyż nie posiada własnej roli lecz dzierżawi kawałek od bogatego pana, który posiada wielkie obszary, a który z tych bogactw używa swemu robotnikowi tylko tyle, że nędznie wyżyć potrafi, stąd pochodzi w ostatnich czasach wielka emigracja ludu włoskiego do Brazylji i Argentyny. Osady są tu wielkie, a rzadko po kraju rozrzucone, wsie liczą czasem i 6000 mieszkańców.

Największe osady można spotkać nad morzem, albo w środku kraju, na głównych linjach komunikacyjnych. Rzadkie zaś są osady nad większemi rzekami, z powodu ich bagnistości i choroby zwanej malaryą. Najpiękniejszą jest dolina rzeki Padu; rzeki mniejsze przecinające tę dolinę naniosły z gór tak dużo odtoku, że płyną dziś wysoko nad poziom doliny. Kanałami sztucznymi nawodniona jest cała dolina i zasadzona lasem drzew morwowych i winną latoroślą, która wydaje piękne i liczne grona jagód. Bydła rogatego hodują mało, a natomiast wiele owiec i kóz, zaś ze zwierząt pociągowych osły i muły.

Przemysł się na większą skalę we Włoszech nie może rozwinąć z powodu zupełnego braku węgla kamiennego. Z kopalin posiadają Włochy alabaster, marmur piękny i słynny oraz siarkę, a mniej żelaza, ołowiu, miedzi, srebra i złota. Największy przemysł włoski obejmuje jedwabnictwo, którego to przemysłu ogniskiem jest miasto Medjolan. Dogodne położenie półwyspu zjednało Włochom dość wybitne stanowisko w świecie handlowym. Italja położona w pobliżu Afryki, na drodze z Atlantyku do Azji, ściąga do swych portów bardzo licznie okręty handlowe, a liczne koleje łączą porty ze środkiem kraju.

W krainie Lombardji leży piękne miasto Medjolan, liczący pięćset tysięcy mieszkańców. Rozrost i potęgę swą zawdzięcza to miasto swemu położeniu. Zdążały tędy różne ludy i staczały ze sobą krwawe walki i tak 48 razy był Medjolan oblegany, 28 razy zdobyty, a mimo to dźwignął się na nowo i odżył. Posiada on liczne piękne budowle, 80 kościołów, liczne pałace i wspaniały tum czyli katedrę, która jest koroną innych budowli. Nad wzniesieniem tego tumu pracowano około sto lat. I nowsze wieki przyczyniły się do tej budowy, np. Napoleon I i cesarz Franciszek Józef I włożyli po kilka miljonów w tę katedrę.

Inne miasta położone są w podgórskich okolicach, a na uwagę zasługuje Solferino, gdzie Austrjackie wojska zostały pobite w r. 1859 przez Sardyńczyków i Francuzów. Wspomnieć tu wypada także o Wenecji, która jest ciekawie zbudowana częścią na lądzie, a częścią na drobnych wysepkach na morzu.

Z czasem rzeczpospolita Wenecka cały ruch handlowy objęła w swe ręce i stała się pośredniczką między Wschodem i Włochami, a środkową Europą, a nawet stosunki handlowe Wenecji sięgały w 18 wieku do Anglji i Indji. W krainie Lacjum spotykamy stolicę Włoch Rzym, zamieszkały przez ludność 500000. — Wielkość swą zawdzięcza Rzym dzielności mieszkańców w dawnych czasach. Starożotny Rzym był ogromny, a ogrom jego godnym był ogromu jego potęgi, lecz zwyrodnienie serca, zanik szlachetniejszych popędów, jakie się rozwijały coraz bardziej pod wpływem dzikich zabaw, orgji walk gladyatorskich i męczeństwa chrześcjan, złożyły się na to, miasto samo stało się miejscem rozkładu moralnego państwa rzymskiego i wreszcie jego upadku. Nowoczesny Rzym wzniósł się pod wpływem papieży i skupił się około Watykanu, a największem dziełem świata chrześcjańskiego jest kościół św. Piotra, który zbudował cesarz Konstantyn nad zwłokami św. Piotra sprowadzonemi tu z katakumb. Bazylika św. Piotra jest najokazalszą świątynią nie tylko w samym Rzymie, ale w całym świecie.

Najpiękniejszą okolicę w całych Włoszech zaj-

muje miasto Neapol, to też tę okolicę każdy Włoch stara się zwiedzić, a niemniej wabi ona i wielu cudzoziemców. Uroku Neapolowi dodają liczne piękne ogrody, winnice, wille i pałace, a także w oddali dymiący wciąż Wezuwiusz, który nieraz przez wyrzucanie z swego wnętrza popiołów i lawy czyni znaczne spustoszenia.

W pobliżu Włoch leży wyspa Sycylja, sławna ze swej urodzajności ziemi i bogactwa płodów kopalnych. Na Sycylji schodzą się dwa światy roślinne tj. europejski z afrykańskim. Mieszkańcy zajmują się ogrodnictwem i uprawą winnic, inni znów spędzają życie swe na morzu jako rybacy i poławiacze krokodyli, inni jeszcze w bogatych kopalniach siarki.

Najznaczniejszem miastem Sycylji jest Messina nawiedzana często straszną katastrofą, to jest trzęsieniem ziemi. Znajduje się tu także czynny wulkan Etna. *Fr. Hełpa,* z Raciborska.

Wiadomości polityczne.

Rosja. Car rozpodróżowawszy się miał ochotę odwiedzić króla włoskiego, a po drodze i sułtana tureckiego. Tyle lat siedział biedak w swym Petershofie nie wysunąwszy nosa poza ogród swego pałacu, więc wypłynąwszy na morze Północne i złożywszy wizyty paru głowom ukoronowanym, chciał sobie obecnie we wrześniu znowu popływać na morzu Śródziemnem i zobaczyć trochę świata. Tymczasem robotnicy włoscy powiedzieli, że ani im się śni dopuścić, by ten krwawy car przybywał w odwiedziny do ich ojczyzny.

Wprawdzie car nigdy nie odważa się zejść ze swego jachtu na stały ląd i wszystkie spotkania odbywają się zawsze na morzu, ale woli on nie ryzykować podróży do kraju, gdzie z góry może się spodziewać jakiego wypadku. Carowa ze strachu, którego się najadła w podróży lipcowej po wodach Bałtyku i morzu Północnem i tak się już rozchorowała, że musiano ją wywieść na Krym i sprowadzić specjalistów lekarzy.

Anglja. Olbrzymie zbrojenia morskie Niemiec nie pozwalają spocząć Anglikom w przygotowaniu się do walnej rozprawy z Niemcami, którzy najwidoczniej nową olbrzymią flotę budują, by módz ją przeciwstawić flocie wojennej Anglji.

Zbrojenia te pochłaniają coraz to nowe setki miljonów a ciężar ten spada na szerokie masy ludności, która z własnej kieszeni musi opłacać koszta budowy coraz to nowszych i większych kolosów morskich, zwanych „dreadnonghtami".

Aby położyć kres tej polityce wyrzucania miljonów na coraz to większe zbrojenia, powstała w gronie posłów angielskich myśl, której wyrazem była interpelacja jednego z posłów aby z Niemcami zawrzeć ugodę co do programu zbrojeń morskich.

W zasadzie prezydent ministrów Asquith przyklasnął tej myśli i odpowiedział, że rząd angielski wystąpi wobec rządu niemieckiego z tą propozycją.

Turcja. Młodoturcy, którzy po wypędzeniu dawnego sułtana Abdul-Hamida ujęli w swe ręce rządy, pogodzili się z liberałami, którzy do niedawna jeszcze się uważali za nieprzejednanych wrogów stronnictwa młodotureckiego.

Dawnemu sułtanowi Abdul-Hamidowi tak się nudzi na wygnaniu, że prosił rząd młodotarecki by mu dano warsztat stolarski, bo na stare lata chce się zajmować stolarką.

Hiszpanja. Sądy wojenne w Barcelonie są czynne. Co parę dni przychodzi wiadomość o skazaniu na śmierć, długoletnie więzienie, lub wygnanie różnych uczestników ostatniej rewolucji przeciw wojnie w Afryce Maurom. Rząd chce surowością wyroków odstraszyć ludność od buntowania się i protestowania przeciw tej wojnie, o której nawet angielscy oficerowie wyrażają się, że nawet w razie jej pomyślnego wyniku nie przynisie żadnego Hiszpanji pożytku.

A tymczasem wojna ta pochłania coraz to nowe ofiary tak w ludziach, jak i pieniądzach i ciągnąć się może jeszcze z rok a nawet ze dwa lata, bo górzysty kraj ułatwia Maurom obronę i prowadzenie wojny podjazdowej.

OKRUSZYNY.

† JULIAN PTASZYŃSKI

młynarz w Kolbuszowej, długoletni szczery pracownik na niwie złączenia wszystkiego ludu polskiego pod sztandarem P. S. L., pożegnał się z tym światem. Znali go ludowcy całego kuaju ze zjazdów w Rzeszowie i indziej, znał go wszystek lud pow. kolbuszowskiego tego cichego, a niezmordowanego szermierza sprawy chłopskiej. Ciężka praca i wiek podeszły (67 lat) zamknął mu powieki na zawsze. Ostatni raz przewodniczył ś. p. J. Ptaszyński w marcu b. r. na powiatowem zebraniu ludowców w Radzie powiatowej. Straciliśmy serdecznego druha, lecz pamięć jego między ludowcami nigdy nie zaginie. W sercach naszych, ma pomnik trwalszy od spiżu.

† **Jan Noga,** wójt w Smęgorzowie (pow. Dąbrowa) zmarł 1 b. m. Liczny zastęp uczestników na pogrzebie świadczył, że cieszył się zaufaniem ludności.

Poseł Długosz zaprasza na 14 b. m. do **Gorlic** prawyborców i wójtów celem porozumienia się co do wyborów Rady powiatowej. Komitet ludowy wraz z swoim posłem zawiadamiając o tem, uprasza o niezawodne przybycie. Zwraca się też do wszystkich wyborców do Rady powiatowej, by solidarnie trzymali się tych uchwał i kandydatów, których się postanowi na zebraniu, by cała lista ludowców zgodnie przeszła.

Do Braci Harklowian, oraz okolicznych wiosek!

Będąc sam naocznym świadkiem ogromnego pożaru, jaki nawiedził Harklowę w 1906 i widząc,

jak kolosalną klęską był tenże, szczególnie dla tych, którzy nie mieli budynków ubezpieczonych (a byli to prawie wszyscy z wyjątkiem zaledwie kilku, na kilkudziesięciu, których budynki padły pastwą ognia) postanowiłem wystarać się nie tylko dla Was, ale dla całej tamtejszej okolicy, o agencję chłopskiego Towarzystwa asekuracyjnego »Wisły« z siedzibą w waszej wiosce Harklowej.

Agencję, jak wam zapewne już wiadomo, prowadzi p. Józef Siubiś (dla okolicy podaję jego adres: Józef Siubiś w Harklowej koło Nowego Targu) i do niego proszę się udawać we wszelkich sprawach asekuracyjnych, a on każdemu bezinteresownie udzieli wyczerpujących informacji.

Co do samego Towarzystwa »Wisła«, to proszę przyjąć odemnie, jako życzącego Wam wszystkim, jak najlepiej, parę uwag, a mianowicie:

Towarzystwo »Wisła« założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, a właściwie staraniem prezesa Stapińskiego jest jednem jedynem Towarzystwem, które nie ma korzyści własnych na oku, ale jedynie niesienie pomocy spracowanemu rolnikowi w jego nieszczęściu.

Za kilka lub kilkanaście koron rocznie, może mieć każdy spokojne dni i noce, a nieszczęście, od którego chroń bas Boże — nie jest w stanie przyprowadzić go o ruinę, albowiem tenże ma zabezpieczoną gotówkę i w danej chwili ma czego się chwycić.

Opłaty, jak powyżej wspomniałem, są w »Wiśle« tak niskie, w stosunku do innych Towarzystw podobnych, że każdy, bez uszczerbku dla siebie, powinien się tylko w niej ubezpieczyć, jako jedynem Towarzystwie prawdziwie ludowem, w którego zarządzie zasiadają prawie sami chłopi-ludowcy i mają głos decydujący we wszelkich sprawach w zakres Towarzystwa wchodzących.

W miarę zaś, im zgłaszających się członków, t. z. asekuracyjnych, będzie coraz większa liczba, opłaty będą jeszcze niższe.

Nie powinien się zatem znaleść, ani jeden gospodarz, nie tylko w Harklowej, ale w całej okolicy, któryby, przy tak korzystnych warunkach, nie ubezpieczył swojego dobytku w swej chłopskiej asekuracji »Wiśle«, dla niego najprzystępniejszej.

Nakoniec nadmieniam jeszcze, iż przy obliczaniu szkód »Wisła« nadzwyczaj mało odtrąca od kwoty asekurowanej, gdyż tego dowiodły rozmaite dowody, wyłuszczane nawet przed niedawnym czasem w »Przyjacielu«. Mam zatem nadzieję, że tych kilka słów nie będzie »grochem rzucanym o ścianę«, gdyż jeśli Wam co radzę kochani Gospodarze, to jedynie dla Waszego dobra, a proszę zarazem pamiętać stare przysłowie, iż: »Strzeżonego, Pan Bóg strzeże«.

Wasz ziomek *F. W.* ze Lwowa.

Lichwa zbożowa. Jak zaradzić lichwie zbożowej! Nie jest to tak łatwo wskutek zakorzenienia się jej, ale przecie gdyby się chętni ludzie znaleźli, to tę plagę rolnika mogliby usunąć. Lichwę trzeba zgnieść tym samym sposobem, względnie środkiem, za pomocą którego powstała, a powstała ona wskutek łatwego i doraźnego kredytu.

Ażeby lepiej wyjaśnić lichwę, przytoczę przykład: »Marcinowi Hyjkowi w lutym umarło dziecko, a nie mając na pogrzeb pieniędzy, idzie do miasta do Bergfelda i prosi go o pożyczkę 10 koron.

Oczywista żyd mu odpowiada, że pieniędzy mu nie pożyczy, ale kupi u niego korzec żyta z tem, że mu go dostarczy Hyjek po zbiorach.

Robią umowę, Bergfeld kupuje u Hyjka korzec żyta i płaci mu 10 koron gotówką.

Zbiory nie dopisały, Hyjek zebrał z pola ledwie tyle żyta, że mu nawet na wyżywienie nie wystarczy, więc też Bergfeldowi sprzedanego żyta nie dostarczył.

Gdy w październiku lub w grudniu cena korca żyta podskoczyła na targach do 24 lub 28 koron, Bergfeld skarży Hyjka do sądu o dostarczenie mu korca żyta lub zapłacenie kwoty 28 koron.

Oczywista, że Bergfeld taką sprawę wygrywa i potem w drodze egzekucji ściąga od Hyjka 28 koron z licznymi kosztami.

Otóż Bergfeld na 10 koronach zarobił 18 koron, a zatem na włożonym kapitale zyskuje 180%.

Chcąc skutecznie przeciwdziałać lichwie zbożowej, trzeba chłopu ułatwić drobny i łatwy kredyt, bądź to w gotówce, bądź to w zbożu, a co dałoby się uskutecznić, przez zakładanie Spółek zbożowych.

Spółka taka musiałaby się opierać na wzajemności członków, a takie Spółki możnaby zakładać łatwo przy kasach Rajfeisena. Spółka taka bowiem musiałaby się postarać o magazyn na zboże. Ponieważ kasy Rajfeisena dziś mają już fundusze żelazne, możnaby za taki fundusz żelazny wybudować budynek, w którymby się mieścił i magazyn na zboże i lokal kasy Rajfeisena i lokal Spółki zbożowej.

Rolnik chcąc swoje zboże sprzedać, nie potrzebowałby jeździć po targach z nim, lecz przywiózłby je do Spółki, ta na podstawie cen targowych po potrąceniu pewnej prowizji, zbożeby nabyła i eksportowałaby je dużym przedsiębiorstwom.

W ciężkich czasach przednowku, klęsk elementarnych, robocizn polnych, gdzie rolnik potrzebuje nagle gotówki lub w naturze zboża, Spółka udzielałaby kredytu w zbożu lub dawałaby zaliczki w gotówce na zboże. Manipulacja taka nie byłaby trudna i kosztowna. Spółka pozawierałaby umowy z wielkiemi przedsiębiorstwami o dostawę zboża, zboże kupowałaby po cenie targowej po potrąceniu pewnej prowizji i po takiej cenie sprzedawała.

Oczywista, że przyczyniłaby się także Spółka do podniesienia rolnictwa przez nabywanie dobrego gatunku zboża i rozsprzedawania go członkom do zasiewów.

Kredyt musiałby być w takiej Spółce doraźny i łatwy, to znaczy, by rolnik w tym dniu, kiedy potrzebuje sprzedać lub nabyć zboże, lub też gotówki mógł ją otrzymać, gdyż na tem tylko mogłaby polegać należyta egzystencja Spół-

ki takie dostawałyby nie tylko łatwo pożyczki na niski procent, ale dostawałyby także duże zaliczki w gotówce od wielkich przedsiębiorstw, gdyż opierając się na wzajemności członków dawałyby przecie należytą gwarancję.

Przypatrzmy się ile to w naszej Galicji rodzin żydowskich ze spekulacji zbożowej żyje, jakie porobili majątku, dlaczegóż mamy się dać na każdym kroku wyzyskiwać. Spróbójcie jedną taką Spółkę zawiązać, a przekonacie się o jej dobrodziejstwach. Ale pisać, a nie robić, to bardzo mały z tego pożytek. Bo ileż to razy o różnych pożytecznych i dobrych rzeczach piszemy a nie bierzemy się do ich urzeczywistnienia.

Dlatego byłoby rzeczą wskazaną, by do tej akcji przystąpić jak najprędzej.

W tym celu należałoby z łona ludzi fachowych wybrać komisję, któraby się zajęła ułożeniem odpowiedniego, wzorowego statutu, obmyśliła taktykę manipulacyjną. *Ludowiec z Mieleckiego.*

Wiec oświatowy w Strzyżowie odbył się 22-go sierpnia w 100 rocznicę urodzin J. Słowackiego. Poważny nastrój wiecowników z różnych stanów zebranych w sali miejskiej harmonizował z całodniową podniosłą uroczystością.

P. Wyżykowski wygłosił referat o reformie szkolnictwa ludowego, przedstawiając zmiany, jakim ono uległo w Galicji i obecny stan szkoły ludowej i seminarjów nauczycielskich.

Drugi referent p. Świstak wykazał konieczność szerzenia oświaty zawodowej w odpowiednich szkołach i kursach fachowych i zachęcał do pracy obywatelskiej i w istniejących stowarzyszeniach. Z ogólnem uznaniem przyjęto także przemówienie p. Nowaka o ważności oświaty ludowej.

Po ukończeniu dyskusji zebrani uchwalili jednomyślnie szereg rezolucyj w sprawach oświatowych.

Bratkowice (pow. Rzeszów). Musimy się żalić na naszego listonosza wiejskiego, który chodzi wprawdzie na pocztę 3 razy tygodniowo, ale oprócz zapłaty, jaką pobiera od gminy, to jeszcze od każdego listu pobiera **2** hal., a od przekazów 10 i 20 hal. Trzeba sobie samemu chodzić do niego tak po listy, jak też i po gazety, a czekać trzeba nieraz całemi godzinami. Czy to tak powinno być i czy na to nie znajdziemy rady?

sz.

W Janowie (pow. Trembowla) w tych dniach podczas sprzeczki kilku parobków wszczęło między sobą bójkę, w której tak silnie pobili Józefa Zywuskiego, iż ten wskutek odniesionych ran niebawem wyzionął ducha. Jako podejrzanych o popełnienie tego zabójstwa aresztowała żandarmerja 9 parobków.

Słobódka trusow. Dnia 1. bm. utopił się w potoku, jednoroczny syn tamtejszego włościanina Stefana Bereściańskiego, pozostawiony w domu bez należytego dozoru.

Odosobniony wszechpolak mieszka u nas w Tarnawie i bardzo narzeka, że nie uda się mu nigdy zyskać więcej zwolenników. Udaje gorącego patrjotę a gdy przyjdzie do knajpy to wyśpiewuje po niemiecku. Widać że i do niego dotarło bratanie się wodzów wszechpolskich z Niemcami. Na szczęście że tylko jeden jedyny zwolennik wszechpolski tu mieszka. *B.*

Zalesie. Po długiej i wielkiej cierpliwości zmuszeni jesteśmy podać do publicznej wiadomości oraz Dyrekcji pocztowej we Lwowie niniejsze zażalenie na tutejszy urząd pocztowy w Medyni głogowskiej. Albowiem we wspomnianym urzędzie już od dawna dzieją się formalne niewłaściwości i nieporządki. Urzęduje tu pani Józefa Z. i pani ta postępuje sobie, jakoby sama od siebie była zależna i nic ją nie obchodzą strony interesowane. I gdy kto przyjdzie na pocztę, to i po 3 godziny musi wyczekiwać przed biurem pocztowym, bo się nikt nie pokaże i czy zimno, cz pilne roboty to ją to nic nie obchodzi tylko czekaj chłopie, aż się jej spodoba wyjść do ciebie, ażeby takie głupstwo załatwić jak list polecony lub coś podobnego. A gdy się upomnisz, że długo czekasz to cię tam zwymyślają od durniów, chamów, osłów i t. d. A zwłaszcza, że obecnie urzęduje tu jakiś pan w zastępstwie. Akurat nadaje się gdzieś na pacjenta, a nie do sprawowania urzędu w tak ważnej instytucji jak poczta. Tak ta pani, jak i pomocnik, maltretują strony w sposób niewłaściwy.

W.

Używanie żołnierzy, jako zawodowców. Ministerstwo wojny ogłasza następujące postanowienia: Żołnierze czynnej służby mogą być używani do robót przemysłowych, tylko dla celów zarządu wojskowego. Natomiast nie wolno przyjmować czynnym członkom armji robót, wykonywanych dla osób prywatnych. Pod osobami prywatnemi w tem wypadku nie należy rozumieć tylko osób cywilnych, lecz także osoby wojskowe, jeżeli roboty wykonać się mające nie mają charakteru służbowego. Rozporządzenie to ma być przypomnieniem i objaśnieniem rozporządzenia z dnia 18 maja 1895, które często bywa mylnie rozumiane.

Odkrycie bieguna północnego. Wszystkie dzienniki zajmują się bardzo żywo oświadczeniem dwóch podróżników (Cook czyt. Kuk i Peary czyt. Piry), z których każdy z osobna miał dotrzeć do bieguna północnego. Za kilka dni sprawa się wyjaśni.

Okradzenie pociągu. Nieznani dotychczas sprawcy włamali się zapomocą podrobionyah kluczy do wagonu towarowego pociągu nr. 18, który zdążał ze Lwowa do Krakowa i skradli lub nadruszyli częściowo kilkadziesiąt pakunków, zawierających bardzo kosztowne przedmioty. Władze kolejowe i polityczne wdrożyły w tej sprawie śledztwo.

Jak się traktuje „przemysł" chłopski. Liga Pomocy przemysłowej otrzymuje od włościan całego kraju coraz częściej zażalenia, że Starostwa usiłują podciągać chłopskie małe dachówkarnie cementowe pod postanowienia § 25 ustawy przemysłowej, zarządzając dochodzenia komisyjne i nakazując uzyskanie zezwolenia na założenie i uruchomienie takich dachówkarni.

Celem ochronienia tego tak niezbędnego, a w sposób bardzo pocieszający rozwijającego

się przemysłu domowego (ubocznego zajęcia obok rolnictwa), Liga Pomocy przemysłowej objaśnia interesowanych, że: a) wyrób dachówek cementowych jest przemysłem wolnym, wymagającym jedynie zgłoszenia: b) warsztaty dachówkarskie bez ognisk i motorów są wolne od wszelkich komisji i dochodzeń i nie wymagają zezwolenia na urządzenie i uruchomienie zakładu: c) jeżeli są prowadzone ubocznie, obok głównego zajęcia w rolnictwie bez pomocników innych jak domownicy — są przemysłem domowym i jako takie winny być wolne od podatku zarobkowego.

W razie przeciwnego tym zasadom stanowiska władz, należy odnieść się do najbliższego Towarzystwa Pomocy przemysłowej lub wprost do Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie.

Ktoby wiedział, gdzie obecnie znajduje się Wojciech Zadworny, rodem z Dachowa, parafji cieszanowskiej liczący około 30 lat, raczy łaskawie donieść do Marcina Pałki, Dębniki pod Krakowem ul. Kilińskiego l. 12.

„Bohemia“, Akcyjny Bank w Pradze.

Do instytucji Ústředni banka českých spořitelen nadeszło w tych dniach zezwolenie na urządzenie powyższego zakładu, którego zadaniem będzie pośredniczenie w przekazach gotówkowych słowiańskich wychodźców Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Prace przygotowawcze prowadzi się od dłuższego czasu, a ukończone zostaną w najbliższej przyszłości.

Przepadła broda posła Petryckiego. Zabawną historję opisują ruskie gazety.

Ruski poseł p. Petrycki założył przed rokiem w Kopyczyńcach pierwszą klasę prywatnego ruskiego gimnazjum. W klasie tej było 29 uczniów. Głównym nauczycielem i kierownikiem jej był p. Chomik, który z końcem roku szkolnego pojechał ze swoimi uczniami do Tarnopola, aby tam w ruskiem gimnazjum złożyli egzamin. Z 29 uczniów zdało dobrze egzamin 23 a 6 przepadło.

Gdy p. Chomik po powrocie z Tarnopola zażądał od posła Petryckiego miesięcznej zapłaty, ten odmówił z tego powodu, że nie wszyscy uczniowie zdali egzamin. Wskutek tego przyszło do brzydkiej kłótni, w czasie której poseł Petrycki, widząc groźną postawę przeciwnika, powoływał się na swoją godność i nietykalność poselską. Wtedy zawołał Chomik: »Ano, spróbójmy, czy ty nietykalny!« Równocześnie uderzył Petryckiego w twarz raz jeden i drugi.

Z tego wywiązała się wielka bójka, która skończyła się wśród wielkiego zbiegowiska studentów i żydów kopyczyńskich na ulicy, dokąd oba się wywlekli.

W czasie tej bójki oberwał waleczny pedagog panu posłowi pół bujnej, długiej i pięknej brody. P. Petrycki był zmuszony wstąpić natychmiast do golibrody i kazać zgolić pozostałości. Drudzy opowiadają, że przeciwnie p. Petrycki obił Chomika, a sam wyszedł bez szwanku. W każdym razie sprawa poszła do sądu.

Komunikat Biura handl. dla eksportu bydła

c. k. Towarzystwa Rolniczego w Krakowie, ulica Św. Jana L. 2.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi.

Wiedeń, dnia { 30 sierpnia 1909 targ na bydło / 31 „ „ „ „ świnie

Rodzaj	Ilość	SORTA I.	II.	III.
Woły	3098	84—92	80—83	
Buhaje	953	74—78	62—72	
Krowy	732	72—80	56—70	
Bydło z paszy . .	1053	44—84		
Bydło ost. sortu	1336	30—50		
Jałownik				
Cielęta bite . . .	2199	116—148		84—114
Świnie węgier. .		124—127	104—120	98—106
„ galic. I.	16049	116—124		
„ galic. II.			90—116	
Knury czyszczone	maciory tuczne			94—108

UWAGI: Spęd bydła o 312 sztuk mniejszy. Ceny krów zeszłotygodniowe, bydła ostatniej sorty o 2 K niższe, buhai lepszej sorty od 1—2 K niższe, gorszej od 2—3 K niższe, wołów zaś o 2 K wyższe.

Świń o 201 sztuk więcej; ceny węgierskich od 1—2 K niższe; ceny młodych od 2—4 K niższe.

Kraków, dnia { 27 sierpnia 1909 targ duży / 31 „ „ „ mały

Rodzaj	Data	Ilość	SORTA I.	II.	III.
Woły	27/VIII	263	54—68		
	31/VIII	83	130—350 za sztukę		
Buhaje . . .	27/VIII	76	52—64		
	31/VIII	23	60—150 „ „		
Krowy . . .	27/VIII	140	52—58		
	31/VIII	31	60—200		
Jałownik . . .	27/VIII	103	38—55		
	31/VIII	33	36—150		
Cielęta . . .	27/VIII	242	22—70 „ „		
	31/VIII	194	23—80 „ „		
Owce	27/VIII	26	11—23		
	31/VIII	20	14—20		
Świnie żyw. .	27/VIII	286	126—128		
	31/VIII	253	104—114		
Świnie bite . .	27/VIII		100—176		
	31/VIII		156—176		

UWAGI do targu z dn. 27 sierpnia b. r.

Spęd bydła mniejszy niż w poprzednim tygodniu. — Za woły i buhaje płacono od 2 K niżej; krowy i jałownik po cenie zeszłotygodniowej. Ceny świń od 2—4 K wyższe, na bitą wagę o 4 K wyższe.

UWAGI do targu z dn. 31 sierpnia b. r.

Spęd znacznie liczniejszy niż zwykle; sprzedaż bydła na sztuki, świń na bitą wagę. Ceny zeszłotygodniowe.

Odpowiedzi Redakcji.

P. K.: Program po wydrukowaniu wyszlemy. — **Kor.**: Wyszlemy wszystko razem. — **Fran.**: Broszurę poszlemy. **Kw.**: Dziękujemy. — **J. M.**: Sprawa skończona. — **K.**: Poradę wysłał dr Gabryelski.

Odpowiedzi Administracji.

Pitra Wł., Tenerowicz Fr., Krasnowski Br.: otrzymaliśmy, dziękujemy. — **P. Ciepieli** serdecznie dziękujemy za jednanie nam czytelników. — **Zborowsk Fl.**: otrzymaliśmy. **Belka Fr., Dyman Wł., Kutaga P., Smoleński J.**: otrzymaliśmy.

Prośba Administracji.

Tych Szan. Czytelników, którzy dotąd nie złożyli przedpłaty za „Przyjaciela Ludu“ prosimy, aby pamiętali o nas po żniwach i wyrównali zaległości, bo mamy duże wydatki przy wydawnictwie, a niechcielibyśmy wstrzymywać wysyłki gazet, bo jesteśmy pewni, że Przyjaciele nasi jak tylko pokończą roboty polne, to rachunki z administracją wyrównają. Kalendarz „Przyjaciela Ludu“ już w druku; wysyłkę rozpoczniemy wcześnie i jesteśmy pewni, że kalendarz się spodoba.

KONKURS.

W bieżącym roku szkolnym 1909/1910 nadane zostanie z fundacji utworzonej przez dąbrowską Reprezentację powiatową, ku uczczeniu 60 letniego panowania Najjaśniejszego Pana, stypendjum o rocznych 200 kor.

Stypendjum to przeznaczone jest dla ucznia szkół średnich lub wyższych, pochodzącego z powiatu dąbrowskiego. Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi powiatowemu w Dąbrowie, na przedstawienie Dyrekcji szkoły kandydata. Nadane stypendjum zatrzyma stypendysta aż do rzeczywistego ukończenia rozpoczętej nauki; wypłacane zaś będzie za pośrednictwem Dyrekcji szkoły do której kandydat uczęszcza.

Kandydaci winni wnieść swoje podania za pośrednictwem Dyrekcji szkoły do której uczęszczają do Wydziału powiatowego w Dąbrowie najpóźniej do 1 października b. r. i załączyć: metrykę urodzenia, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i świadectwo ubóstwa rodziców kandydata.

Z Wydziału Rady powiatowej w Dąbrowie.

Nadesłane.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenie o winach, które umieszcza p. **Zawarnitzer** z Kałusza.

Wszystkim którzy potrzebują dobre maszyny rolnicze, motory, kompletne urządzenia młynów i t. p. polecamy jak najlepiej renomowaną firmę **Leopold Hermann — Lwów, Grodecka 14 a.**

Na roboty do Francji

potrzeba kilkuset mężczyzn w wieku od 19 do 40 roku życia zdrowych i silnych. Płaca od 1 franka 70 ct. (1 kor. 60 h.) do 3 franków (2 koron 85 h.) dziennie, oprócz całkowitego utrzymania oraz kosztów podróży tam i z powrotem. Praca dziesięciogodzinna, wszystkie święta wolne. Zgłoszenia nadsyłać należy do inżyniera:

Wiktora Skołyszewskiego Kraków Podzamcze 20.

Związek handlowy Kółek rolniczych

Kraków, Pl. Szczepański 6. **Lwów, Kopernika 11.**

poleca:

najlepsze **nasiona gospodarcze**
najlepsze **nawozy sztuczne**
najlepszy **węgiel kamienny**
najlepsze **pasze treściwe**
najlepsze **polskie pługi** | Cegielski, Tow. Akc. H.
najlepsze **polskie brony** | w Poznaniu
najlepsze **siewniki Melichara**
najlepsze **młocarnie** | z najlepszych
najlepsze **młynki** | fabryk
najlepsze **tryery** |

najlepszą **belgijską centryfugę „Meloke“**
najlepsze **naczynia mleczarskie**

Cenniki opłatnie. — Znana: **Rzetelność i usługa.**

Adresy adwokatów

Kraków Mały Rynek l. — **Dr Franciszek Bardel**, adwokat krajowy.

Rzeszów Zamkowa 4. — **Dr W. Daniec**, adwokat krajowy.

Chrzanów — **Dr Karol Stanisław Smoleń**, adwokat krajowy.

ZATOR stara apteka. — **Dr Zygmunt Pisiewicz**, adwokat krajowy, prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

BIAŁA (GALICJA) — **Dr J. A. Reichman**, adwokat krajowy.

Kraków Szewska 26, I. p. — **Dr Józef Gabryelski**, adwokat krajowy.

Dyrektor szpitala powszechnego w Żywcu

Dr WŁODZIMIERZ SKÓRSKI

mieszka i ordynuje w Zabłociu w domu pana Furmanna, (niedaleko apteki pana Szczepańskiego). 5 5

Wszech nauk lekarskich 12 13

Dr Fryderyk Gruber

ordynuje w Grębowie koło Tarnobrzega w chorobach wewnętrznych i zewnętrznych, w szczególności także w chorobach uszu, nosa, gardła i płuc.

BRZESKO — **Dr Franciszek Janczy**, lekarz.

Kupując

lub zamawiając towary, uprzejmie prosimy naszych **Przyjaciół** powoływać się na **„Przyjaciela Ludu“.**

C. k. rząd. upoważ.

Biuro prawnicze dla spraw wojskowych, karnych i administracyjnych

emerytowanego c. k. kapitana-audytora (sędzia wojskowy)

Józefa Martusiewicza

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25 12—14

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

Doskonałe **Płótna, sukna i wszelkie specjalności korczyńskie** sprzedaje tanio **Mieczysław Gonet** tkacz w Korczynie p. loco. — Próbki tylko żądanych gatunków wysyła darmo.

Folwarczek do sprzedania około 31 morgów ornego pola i łąk doskonałej jakości. Budynki gospodarcze i mieszkalne. Około stacji kolejowej „Wanowice“ pierwsza stacja od Sambora gdzie jest gimnazjum i inne władze. Cena 30.000 K. Bank 10.000 K. Reszta 20.000 koron można wypłacić w ratach wekslowych. — **M. Winogrodzki, Stary Sambor.** 20 20

W Grojcu (pow. Bielsko), na Śląsku austr. jest realność gospodarcza obejmująca 20¾ mórg gruntu z odpowiednymi budynkami do sprzedania. — Bliższych wiadomości udzieli „ustnie“ **Michał Kopeć w Grojcu,** p. Grodziec. 2—3

Sprzedam 18 mórg gruntu wraz z zabudowaniem gospodarskiem; z tego 12 mórg ornego, 6 mórg lasu wraz z pastwiskami i wikliną, 5 minut od stacji kolejowej przy gościńcu rządowym, za przystępną cenę. Bliższych wiadomości udzieli **F. Uchwat, Gromnik.** 1 2

Realność tanio do sprzedania nawet na raty. Wielki dom, 4 budynki gospodarcze, dwa ogrody i 15 morgów pola, w czem ćwierć morga lasu. Bliższa wiadomość u **Włodzimierza Androchowicza** w Bokowie p. Rybło. W miejscu kościół i cerkiew. 2—4

Dobra sposobność chcącym nabyć 8 morgów dobrej roli w tym 1 morg łąki, z budynkami nowemi z drzewa ciosanego, kryte dachówką — wszystko w jednym kwadracie, z inwentarzem, ze zbiorami, bez długu, z powodu stosunków familijnych i wyjazdu do Ameryki sprzeda po 1020 koron za morg **Leon Piela, Lubienie** poczta Krakowiec, obok Radymna. 2—2

Kilku **chłopaków zdrowych**, silnych, z ukończoną IV. klasą ludową do nauki szczotkarstwa poszukuje **J. K. Lwów**, Staszica 8. Warunki wedle umowy. 1—3

Realność składająca się z 86 morgów gruntu I. klasy. Budynków: jeden murowany, drugi drewniany, stodoły, w pięknem położeniu przy gościńcu, do sprzedania. Kościół o 2 klm., szkoła w miejscu, do Krosna 7 klm. Informacji udziela na miejscu **Wojciech Dziadosz, Żegiocz,** p. Chorkówka. 6 8

Posiadłość tabularna

obejmująca 68 mórg gruntu ornego i łąk z zabudowaniami, inwentarzem żywym i martwym i zbiorami — odległa od Krakowa o 7 klm., od stacji o 1 klm. — do sprzedania. Potrzeba gotówki 30.000 koron. Bliższa wiadomość w **Administracji „Przyjaciela Ludu“.** 1—4

Komu zależy na tem

by dostać się do Ameryki, Kanady Brazylji lub Argentyny pospiesznym **angielskim** parowcem, by mieć krótką podróż, dobry wikt na okręcie, staranną obsługę i wygodne spanie, a nie drogo, ten niech pisze po pouczenie list zwykły za 25 hal. lub pocztówkę za 10 hal. do głównej angielskiej agencji na adres:

Union Ticket Office,

Ave de Keyser, Nr. 46. Antwerpja (Belgia). 4 20

TANIO DO SPRZEDANIA

dla PP. Studentów i PT. Publiczności

1 kołdra i dwa prześcieradła lniane za 16 — 18 K a najlepsze wełniane za 20 — 24 K. Tudzież 1 siennik gotowy, 6 ręczników, 6 husteczek do nosa za 12 K. Wszystko opłatnie.

TKALNIA ANTONIEGO BARUTA

pod opieką św. Józefa, **w Korczynie (Galicja).**

Od moczenia w łóżku

uwalnia natychmiast nasz prawnie ochroniony **„Zbudź się“**. Wyjaśnienia zadarmo. przy podaniu **wieku i płci. Instytut Aeskulap, Regensburg Nr 428** (Bawarja). 2—32

POLECAM

dla P. T. Kupców, Kółek rolniczych i odbiorców

następujące gatunki win, odpowiadające wymogom nowej ustawy:

1) białe wino stołowe po 48 hal. za litr.
2) bardzo dobre mocne białe wino po 60 hal. za litr.
3) czerwone wino mocne po 48 hal. za litr.
4) wyborne wino deserowe (słodkawe) białe lub czerwone po 68 hal. za litr. — Ceny rozumieją się loko stacji kolej. Kałusz za zaliczką, a przy większym odbiorze także na kredyt.

ADRES DLA ZAMÓWIEŃ: 1 2

M. Zarwanitzer

hurtowny skład win

w Kałuszu (Galicja).

Założona w roku 1864.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub „Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Próbki i cenniki darmo.

WĘGIEL ⚒ I KOKS

i wapno budowlane najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

FIRMA WĘGLOWA

Bernard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

FABRYKI

DACHÓWEK, CEGIEŁ,

DREN, WAPNA I T. P.

PROJEKTUJE I URZĄDZA

INŻ. ROMAN Z. CIESIELSKI

BIURO TECHN.-BUD. DLA PRZEM. CERAM.

W KRAKOWIE, UL. GARNCARSKA L. 14

4—10

Północno niem. Lloydu w Bremie

(Norddeutscher Loyd)

Generalna Agentura dla Galicji we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi pospiesznymi i pocztowymi parostatkami

Do Stanów Zjedn. Ameryki: (Nowego Jorku, Baltimore, Galvestonu), **Kanady, Brazylji, Argentyny,** Buenos (Aires) **Australji, Japonji, Chin itd.**

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Karty okrężne do jazdy „Na około świata“.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaje bilety

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie

Pasaż Hausmana 9.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach

poleca najszerszym warstwom **P. T. Rolników** wszelkie **nawozy sztuczne** z gwarancją procentowej zawartości, oraz wszelkie gatunki **zboża do siewu** i koniczów nasiennych, traw pastewnych, buraków i wszelkich innych artykułów w zakres gospodarstwa rolnego domowego wchodzących, z najlepszych źródeł, pierwszorzędnej jakości i po najprzystępniejszych cenach za gotówkę i na kredyt. — Poleca niemniej **węgiel krajowy** ze słynnej kopalni **Bory**, całymi wagonami i na cetnary w magazynach Towarzystwa. **Dla Kółek i Spółek rolniczych** dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami po cenach fabrycznych, oraz węgiel po cenach **kopalnianych.** Wszelkie zamówienia załatwia się odwrotnie.

Tyrekcja.

4—6

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linij do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphil, Portland, Halifax, St. John i Quebec**. Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo-kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Jeneralny Reprezentant dla Galicji i Bukowiny

Józef Karrach

Lwów, ul. Kościuszki L. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. 7 14

LEOPOLD HERRMANN. LWÓW.

ul. Gródecka L. 14 a.

Urządza i projektuje wedle nowoczesnych wymagań **budowy nowych jakoteż rekonstrukcye starych młynów wszelkich systemów** z popędem maszyn parow., motorów i turbin wodnych. 2—6

Przyjmuje: dostawy **kompletnych urządzeń** z pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk, dla gorzelń, browarów, tartaków, fabryk krochmalu, syropu kartofianego, drożdży, cegielń parowych, elektryczn. oświetlenia i przeniesienia siły, wodociągów i ogrzewań centralnych.

SKŁAD

motorów i lokomobil do poruszania za pomocą gazu, benzyny, spirytusu, ropy naftowej, nafty i pary oraz **aparaty do wytwarzania gazu z antracytu i koksu.** Kas ogniotrwałych, sikawek, pomp, wszelkich artykułów technicznych, maszyn i narzędzi rolniczych pierwszorzędnych fabryk.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną**

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego: Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt l. 31. w Dąbrowej na składzie w aptece pod zarządem Lewińskiego.

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła że na poprawę dojności krów wpływa Proszek holenderski, paczka z opisem użycia za 1 K, a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny,** Paczka z opisem użycia 60 g

Wysyła:

Apteka **Stanisława Szczepańskiego**

w Zabłociu przy Żywcu.

Kto sobie życzy

nabyć najlepszych i najtańszych 2—4

WYROBÓW TKACKICH

jak: płótna czysto-lniane, ręczniki, dymy, dreliszki, zapały, chustki do nosa, obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, szertyngi na wszelaką bieliznę, kapy, koce na łóżka, ceraty na stoły, kołdry do przykrycia, koszule trykotowe ciepłe na zimę, sukna, lodeny. kamkarny, szewioty (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolorach i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika illustrowanego które wysyła **darmo**

Filia magazynu wysyłkowego **Józefa Bajgrowicza** tkacza z Korczyny obok Krosna **w Jaśle, ul. 3-go Maja.**

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.
Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA" są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Już czas zamawiać
szczepy owocowe

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4-letnie; jedna sztuka 50, 60, 80 halerzy. Kto potrzebuje, temu się wyszle za pobraniem kolejowem. Jeden może zamawiać dla kilku. — Cennik wysyłamy każdemu darmo. 2—4

E. Uklański, zarząd ogrodów, **Olsza Dwór** poczta Kraków.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: **Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa,** ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Dobrze, że nie kupiłem

żydowskiej lichoty - byłoby po spodniach. Materye na ubranie z polskiej tkalni domowej Antoniego Barula - Korczyna z podwójnie kręconych nici są nadzwyczaj trwałe a przytem tanie.

Proszę się przekonać i zażądać darmo cennika na ubrania zimowe męzkie i dziecięce.

Towar który się nie podoba wymieniam albo zwracam pieniądze

Adres: **Antoni Barul**
Pod opieką Św. Józefa
tkalnia
w Korczynie
(Galicya)

Księgarnia D. E. Friedleina — założona w r. 1796

Kraków — Rynek 17.

dostarcza książki, pisma, nuty, **katalog przesyła darmo.**

Nowość dla pp. gospodarzy wiejskich!

Zastępstwo fabryki płaszczów nieprzemakalnych, poleca **peleryny** służyć mogące dla mężczyzn i kobiet, z płótna dobrego nieprzemakalnego, bardzo wygodne do wszelkich robót w polu podczas największych deszczów; tudzież nadzwyczaj praktyczne dla pp. **myśliwych** celem schronienia strzelby od wilgoci podczas polowania. Cena peleryny białej lub czarnej z kapiszonem 75 cm. długości K 7 za sztukę. Cena płaszcza furmańskiego z rękawami i kapiszonem długości od 125 do 145 cm, K 16. Zamówienia szybko wykonuje za nadesłaniem połowy ceny jako zadatek, a resztę za zaliczką:

Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń ARNOLDA FELDA w Tarnowie

dostarcza: Wszelkiego rodzaju maszyn rolniczych, do szycia i rowery; tudzież maszyny parowe, kotły, motory będzynowe, gazowe i naftowe. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i celindrowe. Tłuszcz i smary do maszyn. Pasy skurzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Uszczelnienia i pakunki. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Płachty i wszelkie ubiory gumowe nieprzemakalne. Samodziałające aparaty muzyczne. **ZASTĘPSTWO PIERWSZORZĘDNYCH KOPALŃ WĘGLA KAMIENNEGO.**

Rozszerzajcie „Gazetę Powszechną“

Wapno azotowe

jest najtańszym i najlepszym

: nawozem azotowym :

Józef Karrach

Lwów, Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. 5 15

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną“. z „Krakusem“ karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, **proszek** mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych** własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięsowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzony skład zegarów ściennych, pendułowych, budzików amerykańskich, **zegarków kieszonkowych** z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. **Nowo wydany cennik illustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.**

Skład maszyn rolniczych

Jędrzej Krukierek

w Krośnie

poleca: Pługi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie. — **Ceny bardzo niskie — Wyrób pierwszorzędny.** — Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepszą porą do sadzenia drzew jest jesień!

Zakład sadowniczy „Glinka“

w Prądniku czerwonym (poczta w miejscu) pod Krakowem.

poleca do sprzedaży na jesień drzewa i krzewy owocowe doborowej jakości po cenach **wyjątkowo niskich**, przyznając większym zamówieniom drzew i krzewów owocowych uskutecznionym przez **Kółka rolnicze, Rady szkolne miejscowe i okręgowe, Rady powiatowe i wogóle instytucye sadownictwo** popierające, znaczne **opusty** od cen katalogowych. Ponadto udziela Zakład zupełnie bezinteresownie wszelkich informacyj w sprawach dotyczących sadownictwa. — Cennik na żądanie darmo i opłatnie. 2—4

Tysiące Pań i Panów

używa światowo sławnej wody na **zabarwienie i porost włosów.** Woda ta jest wynalazkiem **profesora Dra Semka,** a była na wielu wystawach **odznaczona.** O jej **skuteczności** świadczy wielka ilość **listów pochwalnych.** Cena jednej małej próbnej flaszki **5 K,** większej **8 K.** Wysyła dyskretnie wraz z pouczeniem, **za zaliczką pocztową:**

F. Navratil Prostejow Petrská ul. 9.

Szybko! **Tanio!**

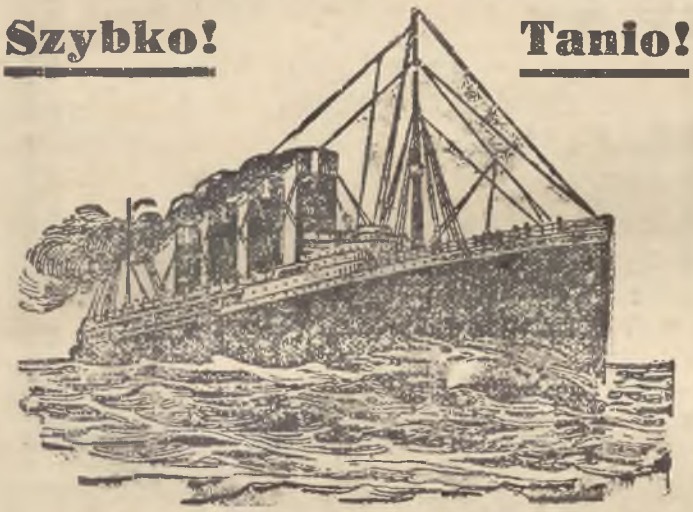

Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ Precz z wyzyskiem. ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga
Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

ŻUŻLE THOMASA
superfosfaty i kainit
z gwarancyą za podaną zawartość %
poleca najtaniej 2—4
Józef Kulig w Tarnowie.

Półtora miljona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem **6** hal.
„ w opasce . . . . . **4** hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych

Mr W. Bełdowski

Starowiślna 26 KRAKÓW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Pracownia i dom ekspedycyjny
Wyrobów tkackich
»pod opieką Najświętszej Rodziny«

Józefa Jórasza

w Korczynie obok Krosna (Galicja)

poleca Szanownej P.T. Publiczności słynne w świecie **Płótna korczyńskie** czysto lniane, pojedynczej i podwójnej szerokości na prześcieradła bez szwu, Bieliznę stołową, Dymy, Drelichy, Chusteczki do nosa, Ręczniki, ścierki, szare-płótna i pół-bielone. Również: Kamgarny, Szewioty, Cajgi, Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Flanele, Batysty, Satyny, Kloty, Barchany, Sukna, Lodeny, Kapy na łóżka, Koce, Derki na konie, Chodniki itp. wyroby tkackie.

Próbki, możliwe z oceną wysyła darmo i opłatnie.
7—10

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

ulica Reformacka l. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, **zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.**

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ziemiopłodów od gradu.

„WISŁA“

ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Bank parcelacyjny

parceluje obecnie w powiecie kałuskim dobra

I. TOMASZOWCE

Stacja kolejowa Martynów (na linji między Lwowem a Stanisławowem) w odległości 7 klm. bitym gościńcem rządowym.

Tomaszowce leżą tuż koło miasteczka Wojniłów, słynnego z jarmarków, na około zaś znajdują się powstałe w ostatnich latach kolonje polskie: w Czereszenkach, Niegowcach, Pawlinkówce, Dolhej wojniłowskiej, Kopankach, Perekosach, Wierzchni i Humenowie liczące razem do 2000 rodzin polskich. A w samych Tomaszowcach jest od kilkunastu lat osiadłych około 400 rodzin kolonistów polskich przeważnie z powiatu tarnobrzeskiego, mieleckiego, kolbuszowskiego, niskiego i krakowskiego.

Na miejscu są dwie szkoły polskie i kościół polski. W sąsiednim Wojniłowie sąd powiatowy, urząd podatkowy i pocztowy.

Grunta plenne i bardzo dogodnie położone, przeważnie w równinie z lekkimi spadami. Znakomicie nadają się nie tylko na ziarno, koniczę i okopowizny. ale także na chów bydła. Dlatego też w Tomaszowcach rozwinął się świetnie chów bydła. Nadto koloniści mają świetne zarobki furmankami. Można dokupić i lasu i łąki wedle życzenia. — Drzewo budulcowe na miejscu bardzo tanie.

II. Niedaleko Tomaszowiec ma Bank parcelacyjny w majętności

CZERESZENKI

również pod Wojniłowem posiadłość, obejmującą 44 morgi gruntu ornego i lasu wraz z licznymi budynkami bardzo dobrze utrzymanymi i zasiewami za 30.000 koron na sprzedaż. Posiadłość ta pozostała z rozparcelowania tamtejszego obszaru dworskiego, między kilkadziesiąt rodzin polskich.

Bliższych informacji na miejscu udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Józef Kobak, zamieszkały na miejscu w Tomaszowcach, p. Wojniłów. 2—2

Bank parcelacyjny we Lwowie

prowadzi parcelację dóbr

Pilznionek

położonych w bezpośredniem sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Pozostały obszar 350 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli nie zalewnej. Przez grunta przechodzą trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny **za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku** Delegat Banku **p. Stanisław Kułakowski**, zamieszkały na miejscu **w Pilźnionku.** 2—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

prowadzi parcelację dóbr

PODLESZANY

w powiecie mieleckim

położonych bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy. Grunta są urodzajne, przepuszczalne o lekkiem nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materjałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne, nadto niektóre budynki dworskie na rozbiórkę na sprzedaż. **Parcelacja Podleszan jest na ukończeniu.**

Obszar dotąd nie rozparcelowany wynosi jeszcze około 300 morgów i jest bardzo dobrze podzielny tak, że mogą być utworzone mniejsze lub większe gospodarstwa z odpowiednimi bydynkami.

Wszelkich informacji udziela i ceny umawia **za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku** delegat Banku **p. Władysław Winogrodzki,** zamieszkały na miejscu w **Podleszanach.** 2—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

prowadzi parcelację dóbr

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośredniem sąsiedztwie.

Pozostały obszar 440 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów, zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny **za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Józef Budzyn** Delegat Banku, zamieszkały na miejscu **w Przybyszówce.**

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Budzyna zwracać się należy. 2—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

2—4

kupił na parcelację dobra

PRZĘDZEL

(w powiecie niskim)

Położone w bezpośredniem sąsiedztwie trzech miast: Niska, Rudnika i Ulanowa. Starostwo, sąd urząd podatkowy, stacja kolejowa, poczta, telegraf w mieście Nisku (o 4 kilometry odległym).

Szkoła na miejscu w Przędzelu — parafja w sąsiedniej wsi Racławicach (o 2 kilometry odległej). Szkoła koszykarska i seminarjum nauczyciel. w mieście Rudniku (o 2 klm. odległym).

Jarmarki i znakomity zbyt produktów, oraz źródło zakupna (sklepy) w sąsiednich miastach: Nisku, Rudniku i Ulanowie.

Znakomita gleba pierwszorzędnej jakości, zarówno grunta orne (przydatne pod uprawę wszelkiego rodzaju zbóż, roślin okopowych i pastewnych) — jak i dwukośne łąki.

Uprawia się w Przędzelu także buraki, wszelkie konicze i koński ząb — wogóle wszystko to, co tylko na najlepszych gruntach się udaje. Majątek jest w znakomitej kulturze, grunta łatwe do uprawy.

Położenie w pobliżu miast i przy trzech publicznych gościńcach, łatwość nabycia i taniość materjału budowlanego (którego i Bank może dostarczyć), ułatwiają osiedlenie się zamiejscowych osadników.

Znakomita **i rzadka sposobność,** (zwłaszcza dla mieszkańców sąsiednich piaszczystych i nieurodzajnych okolic), **osiedlenia się na najlepszych gruntach.** Dla grup włościańskich i Spółek mogą być wykrojone osobne większe kompleksy (ewentualnie i z budynkami).

Informacji ustnych i pisemnych udziela, ceny umawia, oraz przyjmuje zadatki za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku, delegat p. Karol Bronec, zamieszkały na miejscu w Przędzelu p. Nisko.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu. Starostwo w Tarnowie, oddalonym o dwie stacje kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie, odległym o 4 klm.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, doskonale uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych łąk i lasów różnej jakości. Materjał opałowy i budowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarnowie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank parcelacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na dowolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat p. Baliński w Tarnowie, ul. Chyszowska 19, który co tygodnia co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela administrator Banku zamieszkały w sąsiedniej Zabłędzy. 2—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

prowadzi parcelację dóbr

Glinnik górny

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 klm.), kościół, poczta tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkiem nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg., w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materjał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Frysztak - Pilzno.

Bliższych informacj udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

2 4 *Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

Bank parcelacyjny we Lwowie

prowadzi parcelację dóbr

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie w odległości 12 klm. Poczta i telegraf, sąd pow. i urząd podatkowy w Tyczynie odległym o 7 klm. Parafja w Borku starym o pół klm. odległym.

Dobra Borek nowy, składają się z dwóch folwarków bardzo dobrze podzielnych:

1) Główny folwark (dwór) liczy około 450 morgów ról i łąk i około 190 morgów lasów, z budynkami dworskimi w znakomitym stanie.

Z folwarku tego może być odcięte osobne większe gospodarstwo z osobnymi budynkami (mieszkalnym i gospodarczym).

2) Folwark »Koziary« liczy około 90 morgów ról i łąk i około 30 morgów lasu, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi.

Grunta doskonałej, pierwszorzędnej jakości, o lekkich spadach. O materjał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i okolicy, gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i Tyczyna i dobrej komunikacji, niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny **za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku** delegat Banku, **p. Antoni Piasecki**, zamieszkały na miejscu **w Borku nowym.**

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Piaseckiego zwracać się należy. 2—4

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu

przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na:

5½% procent

oraz wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcją.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszów.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przesyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przesyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Tarnów, ul. Chyszowska l. 19, Zabłędza pow. Tarnów, Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Piasecki Borek Nowy p. Tyczyn.

Delegat Kułakowski adres: Pilznionek pow. Pilzno, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznionek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Winogrodzki, Podleszany p. Mielec.

Delegat Budzyn Przybyszówka p. Rzeszów.

Delegat Bronec Przędzel p. Nisko.

Delegat Kobak Tomaszowce p. Wojniłów.

Delegat Burghardt Zagórz p. loco.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr i poseł do Rady państwa, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Michał Grek, adwokat krajowy, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat.
II. DYREKCYA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska l. 11 A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego).